

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadane* po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

W przyszłym, *jedenastym* roku swego istnienia, „*Rola*“ wychodzić będzie na tych samych warunkach oraz w tym samym duchu i kierunku, nie zbaczając na krok z wytkniętej raz drogi i nie odstępując w niczem od raz postawionego programu. Prosimy przytem wszystkich przyjaciół, podzielających przekonania i dążności nasze, o nieodmawianie „*Roli*“ dobrego słowa i życzliwego, wśród znajomych, poparcia, celem zjednania nowych prenumeratorów.

Wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści J. Rogoza p. t. *Czarny Prokop*. Aby zaś nie przenosić innych prac do następnego rocznika „*Roli*“, — druk zapowiedzianego, *V-go* z kolei, obrazka p. t. *Podskarbiowie narodu*, rozpoczniemy w pierwszym *N-rze* noworocznym.

O możliwie *wczesne* nadsyłanie prenumeraty na rok przyszły — najuprzejmiej prosimy.

## Na Panamie.

Nieszczęśliwym był dla Francyi w 1870 roku najazd niemiecki; lecz stokroć więcej nieszczęść spowodowali na społeczeństwo francuzkie żydzi niemieccy, z Rotschildami na czele, rozmaici Kohny, Cohny, Kahny, Wolffowie, Reinachy, Levi, Meyery, Aartony, Hertzowie, Proppery, Emdeny Heeinowie, Ephrussi, Rosenthalowie, którzy, od czasu owej wojny, rozgospodarowali się nad Sekwaną, łupiąc w sposób ohydny naród tak bogaty, jak francuzki.

Banki i dziennikarstwo stały się srebami, wyciskającami z kieszeni oszczędnych rentierów upragnione przez Izraela złoto, wyciskającami bez względu na sumienie i serce, bez względu na moralność i miłość bliźniego, bez względu na klęski materialne i upodlenie, które taka gospodarka musiała siać wkoło. Instytucye finansowe, założone i prowadzone przez chrześcian, padały kolejno, podkopywane systematycznie ręką żydów. Wpływy tych ostatnich zataczały z dniem każdym krąg coraz szerszy.

Przykład atoli najjaskrawszy, do jakiego rozbewstwienia moralnego może dojść żydowstwo w pogoni za złotem, w chęci zrujnowania ogółu chrześciańskiego, w dążności do zapanowania nad światem, stanowi bezwątpienia sprawa przekopania kanału panamskiego.

Bankierzy-gieldziarze, szajka międzynarodowych wyzyskiwaczy, postanowiwszy zręcznymi manewry ograbić drobnych kapitalistów francuzkich, użyła za szyld oraz wabik równocześnie, wziętego we Francyi Ferdynanda de Lessepsa. Człowiek to był już stary, w gruncie rzeczy zniechęcony, o przeszłości, mimo talent oraz pomysłowość rzutką, niezbyt czystej. W jego liście służby, jako dyplomaty, widnieje urzędowa nagana Rady Stanu w 1849 r., rzucająca plamę szarą na charakter prywatnego nawet męża; podczas przekopywania kanału suezkiego, jako krewny byłej cesarzowej Eugonii, maczał ręce w osławionej gospodarce finansowej Rouhera, Morny'ego etc.; wreszcie wcale nie dowiódł patriotyzmu

francuza, ułatwiwszy anglikom nabycie takiej ilości akcyj kanału suezkiego, ile potrzeba było do całkowitego pozabawienia Francyi wszelkich nad kanałem wpływów. Ponieważ atoli Lesseps umiał krzątać się około reklamy dziennikarskiej dla siebie, przeto w oczach mas niewtajemniczonych pozostał zawsze „wielkim francuzem“, szczęśliwym i genialnym.

Po za jego plecami kryła się spora garść żydów frankfurckich; jedni woleli pozostać w cieniu, jak Rotschildowie, wysuwając na światło dzienne drugich, figurki drobniejsze: barona (pruskiego) Jakóba Reinacha, właściciela domu bankierskiego, Maurycego Fontane, niejakiego Cottu, Gustawa Eiffla wreszcie, wszystko żydów. Najbardziej zajmującą osobistością był tutaj ów Reinach, niegdyś subiekt frankfurcki, protegowany Rotschildów, który przybywszy do Paryża z kilkudziesięciu frankami w kieszeni, w przeciągu niespełna lat dwudziestu, *dorobił* się 70 milionów. Już ten jeden szczegół daje dużo do myślenia; czyż bowiem uczciwą drogą można tak prędko do takich dojść bogactw? Koło Reinacha kręcili się dwaj żydzi: Korneliusz Hertz i Aarton, w charakterze faktorów; pierwszy z nich już parę razy karany kryminalnie w Europie i Ameryce, niebawem w zarządzie Towarzystwa panamskiego wysokich dostąpił godności. połączonych, oczywiście, z milionowemi a nieprawdami dochodami.

Po uzyskaniu koncesyi od rządu francuzkiego i od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na przekopanie kanału i wypuszczenie akcyj Towarzystwa, którego głową widomą został Lesseps, zasłaniający swą popularnością właściciwych „macherów“, uderzono w bębny reklamy, nawołując kapitalistów do znoszenia pieniędzy. Trącono o patriotyczno-obywatelską strunę francuzów, głosząc, iż Towarzystwo uważa za punkt honoru, aby wiekopomnego dzieła dokonać z pomocą oszczędności wyłącznie francuzkich, i to oszczędności drobnych, ciulanych przez jądro narodu, przez mało-mieszczan i robotników.

Strzała doszła celu; francuz bowiem wzywany w imię narodowej *gloire*, nigdy nie zawiedzie i zawsze stawi się na



placu. Lesseps zapowiadał, iż kanał będzie gotowym za lat pięć, potem znowu przedłużono ów termin o lat dwa, potem jeszcze o dwa lata, potem o rok, potem znowu o dwa; co pewien czas wyjednywano u rządu francuzkiego pozwolenie na nową emisję akcyj, jakoby nieodzownie potrzebnych do ostatecznego ukończenia dzieła, już posuniętego bardzo daleko. Celem zaś zwabienia akcyonaryuszów, używano tysiąca sztuczek: reklamy dziennikarskiej, reklamy kuglarskiej, jak objazdów konno całej rodziny Lessepsów, w ilości kilkunastu osób, po ulicach Paryża, podróży i wykładów samego Lessepsa po wszystkich miastach i miasteczkach francuzkich, anonsów wyrafinowanych, manewrów giełdowych, wypłacania fałszywej dywidendy; ostatecznie, Towarzystwo wybrało od drobnych kapitalistów *miliard trzysta milionów franków*, poczem roboty stanęły. Na ów miliard z milionami *złożyło się 800.000 rodzin!*

Wówczas pokazało się, że do właściwego przekopania kanału jeszcze bardzo daleko; by ową pracę istotnie do końca doprowadzić, należałoby ponownie zebrać kilkaset milionów, tych atoli nikt teraz dać nie chciał, ponieważ społeczeństwo francuzkie straciło do zarządu Towarzystwa zaufanie.

Katastrofa była tak niespodziewaną, a zarazem olbrzymią, że zrazu panowało osłupienie milczące, niby po uderzeniu maczugą w głowę. Potem wszczęły się podejrzenia, które rosły, rosły, aż wreszcie obecnie, jak lawina, zwały się na głowy winnych, do ostatniej chwili — znamieny to objaw — wprost sztychający w Sprawiedliwość, oraz pewnych pobłażliwości ze strony wszystkich i każdego. Gdy przecież chmury jęły sięgać się nad ich głowami; gdy coraz śmieiej podnosiły się głosy, żądające rachunku z roztrwonionych milionów; gdy wreszcie Drumont, odważnie i uczciwie, w swych dziełach, odsłonił ów rozbój, którego ofiarami padli obywatele francuzcy, za sprawą niecznych giełdziarzy, zarząd Towarzystwa, głównie zaś jego żydowscy „macherzy“, półgębkiem usprawiedliwiali zniknięcie milionów — łapówkami, które trzeba było płacić posłom, senatorom, ministrom, za wydawanie koncesyj i pozwoleń na coraz to nowe emisje akcyj.

„Bez dawania łapówek — opowiadał to ten, to ów z zarządu, już to Lesseps syn, już to Reinach, już to Aarton — nikt z deputowanych i senatorów, choć sprawa nasza najuczciwsza, nie chciał nam nic zrobić. Musieliśmy się opłacać na każdym kroku; każdy nas wyzykiwał. Dlatego też z orałko nam owych milionów, potrzebnych do ukończenia przedsięwzięcia; utknęły one w kieszeniach osób wpływowych, które ostatecznie odwróciły się od nas, gdy kasy zaświeciły pustkami.“

Nie kłamliwszego, nad to tłumaczenie wykrętne! Istotnie — świadectwem zeznanie Prineta, sędziego trybunału apelacyjnego, a więc urzędnika, obowiązane bezstronnie badać prawdę, — przeszło 600 ministrów, deputowanych, senatorów, wpływowych dziennikarzy (b. minister Barbe otrzy-

mał pół miliona) wzięło od Towarzystwa znaczne sumy pieniężne, lecz nie oni pierwsi owych podarunków żądali. Przeciwnie, Towarzystwo samo narzucało się z swemi „grzechnościami“, niemal wypychało pieniądze do rąk, pierwsze wystąpiło z *systemem* łapówkowym. Widocznie miało interes w zamykaniu ust na złote kłódki.

Zrozumiemy go, skoro przypomnimy sobie, jakim sposobem prowadzono roboty techniczne na międzymorzu. Opisał je Stanhope. ten sam Stanhope, którego nazwisko rozbrzmiewało w tym roku w Europie, gdy odważnie udał się do cholerycznych szpitali w Hamburgu. Była chwila, kiedy Towarzystwo chciało zarzucić swoje sieci i na kapitalistów północno amerykańskich. Wówczas „New-York Herald“, największy na drugiej półkuli dziennik, wysłał owego Stanhopa na międzymorze, by zbadał stan przedsięwzięcia. Dzielnym dziennikarzem, mimo przeszkód szalonych i pokus, bo już to chciano go zabić, już to przekupić, opisał prawdę, a to wystarczyło, by raz na zawsze odstraszyć amerykańków od akcyj panamskich. Wykrwł on, iż ta część pieniędzy, której jeszcze nie rozkradli między siebie główni administratorowie w Paryżu, idzie na olbrzymie pensje dla dyrektorów technicznych, rezydujących nibyto na miejscu, przeważnie żydów, a wogóle krewnych lub protegowanych głównego zarządu, ludzi, nie mających pojęcia o sztuce inżynierskiej. Roboty zatem prowadzono jak najgorzej, i takim trybem nie skończyłoby się ich nigdy. A równocześnie, gdy garść protegowanych kąpała się w złocie, niżsi inżynierowie oraz robotnicy, źle wynagradzani, w jak najgorszych warunkach zdrowotnych, bez szpitali, lekarstw, pomocy doktorskiej, marli setkami. Stanhope tedy, z otwartością amerykańską, nazwał całe przedsięwzięcie w takiej formie, w jakiej się ono przedstawiało, — humbugiem, obliczonym na obdarcie łatwo-wiernych.

Owe artykuły, które, rzecz, jasna, dostały się niebawem w ręce dziennikarzy paryżkich, były gromem dla szajki żydowskiej, zwącej się „zarządem Towarzystwa“. Chciał on właśnie postarać się o nową emisję, tymczasem jeden artykuł w poczytnej gazecie, jedna interpelacya w Izbie mogła przeszkodzić dalszej... strzyży baranów. Wówczas to zaczęto pchać każdej z osób wpływowych, kto chciał i nie chciał, setki tysięcy franków, byle tylko milczano. Reinach posługiwał się tutaj owym Hertzem, a głównie Aartonom. Ow Hertz, jak urzędownie stwierdzono, otrzymał dwa miliony fr. gotówką. Sam „Figaro“, dziennik i żydami przepełniony i żydom schlebający, przyznaje, że przez dwa lata ów Aarton, „mały, szpetny, rudawy jegomość“, kręcił się zuchwale po korytarzach Izby i rozbijał, jakby usiebie, wtykając deputowanym czek, płatne przez bank francuzki z kapitałów Towarzystwa. Kilka komisji parlamentarnych, wyznaczonych w sprawie kanału, rozeszło się na niczem; raport specjalnego wysłańca Izby na międzymorze, bardzo błado malujący istotny stan rzeczy, schowano do akt i nawet nie przeczytano go w komisji. Nic dziwnego, że wobec osłonięcia takiej gospodarki,

i wzięwszy w rękę kij sękaty, co stał w rogu izby, wyszedł na dwór ze swoim gościem.

Tu było mroźno, a jasno jak w dzień.

## II.

Drogą wąską i krętą, która temu lat pięćdziesiąt od granicy węgierskiej, przez Klimiec i grzbiet Hostyłowa do Smorzego prowadziła, szło dwóch ludzi. Ich krok przyspieszony wskazywał, że im było pilno, że zaś nad wieczorem dobry mróz cisnął, a oni szli pod wiatr, więc mało z sobą mówili. Para buchała im z nozdrzów, śnieg skrzypliał pod ich nogami.

Ten, po prawej stronie, słuszny i barczysty, w czapce barankowej zawadyacko na prawe ucho nasuniętej, z pewnością niema więcej lat niż dwadzieścia dwa, lub trzy, choć czarna jak smoła broda dobrze mu już twarz osłania a wąs z fantazyją do góry podkręcony mógłby zdołać oblicze znacznie starszego mężczyzny. Rysy jego twarzy, pokrytej skórą ciemną, prawie oliwkową, są regularne i uderzająco piękne. Z pod czapki wymykają się w kędziarach włosy hebanowe a połyskujące; od przodu widać dwa łuki brwi, równie czarnych jak gęstych, pod nimi świecą duże, czarne oczy; nos ma kościsty i prosty, usta pełne, krwią tryskające. Cała jego postać wyraża swobodę, energię i siłę niezwykłą.

# Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez

*Józefa Rogosza.*

(Dalszy ciąg).

Gwałtowne słowa Szmula, którym wtórowały ruchy niemniej namiętne, mogły dziwić tembardziej, że ten człowiek był tak w czynach, jak w sądach bardzo ostrożny i prawie się nie zdarzało, żeby o kim źle mówił. Prokop musiał mu tedy bardzo dokuczyć, skoro tak się nań miotał.

Gula wysłuchał wszystkiego cierpliwie, a gdy Szmul przestał mówić, powstał z ławy, ziewnął raz i drugi, wyciągnął kości i oczy sobie przetarłszy, rzekł:

— Na pohybel mu, taj tylko! Teraz ja pójdę po Ołenę i za włosy ją przyciągnę do chałupy, a wy Szmulu idźcie z Bogiem i pamiętajcie, że jak Gula co powie, to święte. Hej, Pietro, pilnuj chaty i uważaj żeby luczywo nie zgasło. Ja zaraz wrócę!

Zarzucił na ramiona gunię brunatną, która nad tapczanem wisiała, na głowę włożył czapkę futrem obszytą



pochłaniającej setki milionów, a ziejącej wokół demoralizacyą, dwie ostatnie emisje jeszcze znalazły chętnych nabywców.

W 1890 r. wreszcie „zarząd“, obłowiwszy się należycie i widząc, iż niczego więcej zarobować już nie zdoła, cynicznie oświadczył, że kanału nie potrafi ukończyć, z powodu braku pieniędzy. Ogłoszono upadłość; akcje wartości 300 franków, pospadały na 10 franków; pp.: Reinach, Eiffel, chluba Izraela, który wziął 20 milionów franków zadatku za roboty, istniejące tylko na papierze, Fontane, Hertz, pozamykali się w wspaniałych pałacach, udając mecenasów sztuki...

Dwa lata wrzała głucha, podziemna burza, na którą złożyły się jęki pokrzywdzonych i groźne szemranie obrażonej Moralności; dwa lata lekceważyła sobie szajka owa wysielkie głosy, domagające się sprawozdania z powierzonych jej sum, aż wreszcie wybuch tem gwałtowniejszy, im dłużej sztucznie go tłumiono, nastąpił z istic żywiołową siłą.

Dnia 15-go Listopada wytoczono zarządowi Towarzystwa proces kryminalny, gdy równocześnie poseł Delahaye zażądał w Izbie parlamentarnego śledztwa przeciwko tym wszystkim posłom, senatorom i byłym ministrom, którzy pobrali datki od Towarzystwa. Toczą się zatem — żadne pismo warszawskie nie uwidatniło tego dotychczas — równoległe dwie sprawy pokrewne, lecz odrębne: sądowo-kryminalna przeciwko zarządowi Towarzystwa, o roztrwonienie fundusów, i parlamentarna przeciwko deputowanym, oskarżonym o łapownictwo.

Popłoch padł na szajkę. Aarton, jeszcze przed kilku miesiącami oskarżony o nowe złodziejstwa w sprawie dostaw dla wojska, skrył się zawczasu; Hertz uciekł; Reinach to zmarł rażony apopleksyą, jak twierdzi rodzina, lub otrul się, jak mówi cały Paryż, to znowu uciekł z powrotem do Niemiec, a w trumnie na wiejskim cmentarzu podobno spoczywają kamienie. Minister sprawiedliwości Ricard — dzisiaj już były minister, gdyż Izba i prezydent Carnot, poznawszy się na jego postępowaniu wykrętne, udzielili mu wotum nieufności i dymisyę — zamiast odrazu zarządzić opieczętowanie niezwykle kompromitujących papierów nieboszczyka, oraz dokonanie sekcji zwłok, jeżeli te naprawdę istnieją, dał, dla powodów zgoła niezrozumiałych, interesowanym czas do uprzątnięcia wszystkiego *niepotrzebnego*. Powtórzył się tutaj, słowem, zwykły manewr żydowski w każdej sprawie, gdzie idzie o interesy Izraela; czy to mamy oskarżenie Ahlwardta przeciw braciom Loeve, czy morderstwo w Xanten, zawsze dziwnym trafem rozpoczyna się śledztwo o trzy miesiące lub miesiąc za późno, a winni mają tymczasem sposobność zatarcia śladów przestępstwa, usunięcia świadków niepotrzebnych, rozdzielenia ról między siebie i ułożenia planu zeznań.

Na dobitkę Drumont, odsiadujący karę za rzekomą obrazę także już dzisiaj byłego ministra Burdeau, pupila Rotschildów, — Drumont, który sam jeden posiada dowody dostateczne, mogące zgnieść winnych, oświadczył, że dopiero

Mimo że mróz białym szronem pokrywa mu wąsy i brodę, z zadowoleniem uśmiecha się sam do siebie, przy czem ukazują się zęby jak śnieg białe. Niekiedy także podnosi hardo głowę do góry i zwraca ją to w prawo to w lewo, jakby chciał zobaczyć, ażali go podziwiają te świerki skostniałe, które w szeregu stojąc, drogę mu pokazują.

Na sobie ma krótką lisiurkę, pokrytą sukmem granatowym, a czarnym barankiem obłożoną, ciemne spodnie i buty wysokie. To jakiś oficyalista, albo szlachcic zagrodowy, siedzący co najmniej na stu morgach.

Postępujący obok niego mężczyzna w ciemnej guni i w chodakach, nie różni się niczem od prostego „bojka“. czapkę futrzaną, dokoła obszytą ogonami lisiemi, nacisnął tak na czoło, że pod nią ani dojrzeć jego twarzy. Głowę ma schyloną, ramiona ściągą i cały się kurczy, jakby przed mrozem usiłował skryć się lepiej w swoje odzienie i podczas gdy jego towarzyszy w niebo spogląda, on od ziemi wzroku nie odrywa.

— Cóż? zimno ci Fedju? — zapytał ów w kożuszk.

— Z wierzchu niebardzo, ale w środku...

Uśmiechnął się na to piękny młodzieniec.

— Zaradzimy temu — odrzekł. — Djabłówkę tylko co nie widać.

wolnym będąc, poczyni zeznania; nie chce bowiem pewnego dnia zjeść zatrutego śniadania, podanego mu z najniewinniejszą miną przez przekupionych dozorców.

Rotschildzi, rzecz zrozumiała, niestychanie wplątani w całą sprawę, i jako bankierzy i jako żydzi, bojący się o przemożne stanowisko Izraela na przyszłość, robią również wszystko, co mogą, byle tylko i sądowi i komisji parlamentarnej utrudnić zadanie. Ich zausznik, Magnin oświadczył, iż nie wyda komisji rachunków Reinacha z Bankiem francuskim. A ponieważ właśnie na tych rachunkach rzecz polega, bo stanowią one dowód, jakimi sumami i na co, obracał je Reinach, główny „macher“ od łapówek, przeto łatwo zrozumieć mactwo Rotschildów.

Jakimi tory sprawy pójdą dalej, trudno dzisiaj przewidzieć. Na wyświetlenie choć części prawdy, mało nawet kilku miesięcy. Już teraz przecież owa spekulacja „na Panamie“ potwierdza dobitnie znany pewnik iż żyd, bądź na wyżynach społecznych bądź u dołu, bądź rozporządzający milionami... cudzemi, dążącym bez pracy do wyzysku; wszystko, czego się dotknie, niszczy; sieje on dokoła demoralizacyę, tak mu potrzebną do łowienia ryb w mętnej wodzie; w szachrajstwach posiada przedziwny talent organizacyjny; czy szajka żydowska spekuluje na Panamie, czy na handlu kobietami, czy na „wesołych domkach“, czy na giełdzie, czy na kradzieży koni, zawsze część współników nagania naiwnych, druga część ich obdziera, a pozostali odgrywają rolę parawanów wobec Sprawiedliwości.

Lecz świat chrześcijański otwiera oczy. Sprawa Drumonta z Burdeau, teraz zaś odkrycie nadużyć panamskich — to nowy krok naprzód ku rozwiązaniu ostatecznemu „kwestyi żydowskiej“, mieszczącemu się w słowach: albo uczciwa praca, albo wychodźstwo do krain bezludnych lub do — więzienia. *Nemo.*

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przełożenie z francuskiego)

(Dalszy ciąg).

„A więc, panowie, prowadźmy dalej nasze chlubne posłannictwo. Niech ludzie oświeceni, bez różnicy wyznania, jednoczą się w tym „Związku izraelskim powszechnym“, którego cel jest tak szlachetny, tak szeroko cywilizacyjny. Niszczyć wśród żydów przesady, któremi nasiąkli podczas prześladowania, które szczepi ciemnotę; zakładać na Północy, na Południu, na Wschodzie i na Zachodzie liczne szkoły; zawiązywać stosunki między władzami

Chłop na to nic nie odpowiedział, tylko splunął i usta sobie obtarł rękawem.

Wkrótce przyszedli w miejsce, gdzie wśród lasów, na polance z drzew ogołoconej, stała karczma z wielką sienią zajezdną. Lud okoliczny nużywał ją Djabłówką, wszelako nie dla tego, iżby zły duch po nocach harce tu wyprawiał, ale że w tem miejscu najczęściej ci się zbierali, którzy z czartem utrzymywali blizkie stosunki.

W epoce naszego opowiadania, a więc przed pół wiekiem, ponieważ wiele przedmiotów z Węgier pochodzących zwłaszcza tytoni tamtejszy, podlegało na komorach galicyjskich wysokiej opłacie, przeto w okolicy Smorzego i Klimca, jako na najbliższym pasie granicznym, kwitło przemysłnictwo, którego władze austriackie, mimo największych wysiłków, nie mogły wykorzenić.

W Djabłówece zbierali się tedy po nocach: przemysłnicy, zwani tutaj „paczkarzami“, do nich przychodziły rozmaite figury podejrzane, głównie żydzi, prowadzący z nimi formalny handel; tu często gęsto pojawiali się zbrodniarze, którzy uciekający z sądów węgierskich, szukali w Galicyi bezpiecznego schronienia; tedy przemysłnicy z Galicyi do Węgier dezertowali wojskowi tu nakoniec zachodzili strażnicy pograniczni; policyjanci sędziów, tak zwanych ongi mandataryuszów, którzy urzędowali po wsiach okolicznych; czasem przyjeżdżali także



wszystkich krajów, a temi ludnościami żydowskimi tak zaniebanymi, jeżeli nie traktowanymi jako wrogie; na pierwszą wieść o ataku na jakieś wyznanie, o gwałtach podniecanych przez nienawiści religijne, powstawać jak jeden mąż i wzywać pomocy wszystkich; starać się, aby głos nasz słyszany był w gabinetach ministrów, a nawet w uszach monarchów, gdy jakabądż (?) religia stanie się zapoznaną, prześladowaną i ściganą, chociażby środkami zapisanymi w prawach jeszcze obowiązujących, ale potępionych przez oświatę naszego czasu; łączyć się z wszystkimi tymi, którzy protestują i działać całą naszą siłą; podawać rękę przyjacielską wszystkim ludziom, którzy, lubo urodzeni w innej niż nasza religii, wyciągają do nas rękę bratnią, uznając że wszystkie religie, których podstawą jest moralność, których szczytem jest Bóg, są siostrami i powinny żyć z sobą w przyjazni; obalać zapory, które rozdzielają to, co się musi kiedyś zjednoczyć: oto, panowie, piękne, wielkie posłannictwo naszego „Związku izraelskopowszechnego“. Idźmy śmiało i stanowczo drogą, która nam została nakreślona. Wzywam do naszego Związku naszych braci wszystkich wyznań; niech przyjdą do nas... z jakąż uprzedzającą skwapliwością wyjdziemy naprzeciw nim! Ludzkość wyciąga do nas rękę braterską, prosi o przebaczenie za przeszłość; nadeszła chwila założenia na niespożytej podstawie stowarzyszenia nieśmiertelnego“ (Tamże).

Długie oklaski następują po tych słowach, które muszą się wydać dziwnymi temu, kto nie zna dobrze drogi jaką świat się dzisiaj posuwa. Ale naturalną było rzeczą, że lud izraelski objawił głośno swoją przychylność dla „instytucji, która tak wysoko dzierży sztandar Izraela“, i która, przypominając mu w języku uświęconym przez liberalizm, jego prorocze przeznaczenie, stała się w krótkim czasie, według swego własnego wyrażenia, latarnią zbawienia swoich braci uciśnionych.

„Przed chwilą Izrael rozproszony od osmnastu wieków po powierzchni kuli ziemskiej, nie miał ani ogniska, ani reprezentantów, ani obrońców wspólnych interesów. Teraz wszystko się zmieniło! Stowarzyszenie kwitujące i mające przystęp do najpotężniejszych tronów, jest ciągle gotowe upomnieć się o nasze prawa i walczyć z ludźmi, którzy są zarazem wrogami naszej rasy i wrogami światła i wolności!“ (Archiwa izr., XIV, str. 655; 1867).

Tak mówi prezes Związku! A, pomiędzy chwalecami i ehami słów jego, jedni chcą uważać się za ortodoksów, podczas gdy inni szydzą z ortodoksji; ale wszyscy razem ci zwolennicy religii najokrutniej ekskluzywnej pomiędzy wszystkich, o których podała nam władomość historia, wszyscy ci talmudyści wczorajsi, głoszą się miłośnikami synami filozofii osmnastego wieku. Patrzcie, jak przykładają rewolucyom, które obalają wiary, państwa; patrzcie jak plotą wieńce Voltairom, Volneyom, Józefom II-im, Garibaldi, Micheletom. Mowa ich jest wyraźna, bezwąt-

landsdragoni obwodowi, których starosta stryjski z rozkazami do mandataryuszów wysyłał. Samotna karczma na Hostyłowiu, była tedy formalnym kotłem djabelskim, w którym najrozmaitsza strawa się warzyła.

Ale choć uniform wojskowy często się w niej pojawiał, przecie nie słyszano by tam wpadł kto kiedy w ręce władzy bezpieczeństwa; dzięki temu D j a b ł ó w k a nie traciła na reputacji i każdy, kto ze sprawiedliwością nie żył w zgodzie, szukał w niej bezpiecznego schronienia.

Zato lasy okoliczne, zwłaszcza głęboki jar bahoński, ciągnący się na południowym stoku Hostyłowa, często po nocach strzałami rozbrzmiewał i niejedyn przemytnik legł w nim snem wiecznym. Ilekroć to się zdarzyło, Lejbus Salzman, zięć Szmula Dursta, dzierżawiący od kilku lat Djablówkę, ramionami wzruszał i mówił:

— Wielkie nieszczęście... Ale nie ja winien... Ostrzegalem...

Mężczyzna w kożuszku pierwszy przed karczmą stanął i rzekł:

— Nie wejdziemy do środka, bo możeby nas tam zatrzymywano, a mnie spieszo do Smorzego. Hej! Lejbus! — zawołał, w szybę palcem dzwoniąc — wynieś nam prędko dwa pułkwatki, ale z dnem sprawiedliwym, bobym ci inaczej pejsy oberwał.

Nie długo trwało, a we drzwiach ukazał się Lejbus

pienia, i wnosi z sobą światło; nie może jednak równać się z porywającymi słowami, wychodzącymi z ust wielkiego rabina belgijskiego. Niepodobna zaprawdę nadać więcej życia, niż to uczynił ten wódz w Izraelu, obrazowi przedstawiającemu szczerą filozoficzną judaizmu, który stał się zaciemnieniem swojej wiary, schronieniem tych, co się swojego wyznania, swojej religii wypierają. Ale przygotujmy jeszcze kilku wierszami umysł czytelnika do tej niespodzianki:

Dziennikarz żydowski i wolnomysłny filozof Michał Berent zamknął oczy na ziemi belgijskiej a otworzył je na światło drugiego świata. Mając sobie poleconem przez dziennik, któremu służył swoim piórem, dostarczenie sprawozdania, w formie parodii, z procesji w święto Matki Boskiej, puścił wodze swojej werwie sarkastycznej i świętokradzkiej; atoli w kilka chwil po rzuceniu tej obelgi katolicyzmowi, cholera schwyła go w teatrze i obeszła się z nim niegrzecznie. Wyzionął ducha.

Gdy nadszedł czas pogrzebu, jego współwyznawcy zanieśli go na cmentarz żydowski, gdzie, obróciwszy się tyłem do pompatycznych i liberalnych zasad poszanowania każdej religii, które głosi „Związek żydowski powszechny“, p. Arystydes Astruc, wielki rabin belgijski, wypowiedział nad otwartym jego grobem panegiryk jako oszczercy religii, którą wyznają belgowie. Dziennik judaizmu ortodoksyjnego, z którego bierzemy opis tego faktu, usiłuje dziwnymi cytatami podnieść znakomite zasługi tego wolnomysłnego filozofa, którego chwalić wprost nie pozwala mu roztropność i przytacza osnowę tej mowy, nie dodając ani słówka krytyki.

— Bracia moi! — zawołał rabin boleśnie wzruszony, nie mogąc pozwolić na zamknięcie tego grobu przedwcześnie otwartego, nie złożywszy w nim słusznego haraczu żalu i szacunku; a pozwólcie mi powiedzieć, że do bólu który czuję, męsza się uczucie głębokiego smutku osobistego; gdyż Michał Berent, którego zejście z tego świata dopiero co pobłogosławiłem w imieniu religii, przed kilkoma zaledwie dniami witał... mój wjazd na lono tego miasta.

„Znalście wszyscy energię przekonani (!) i niespożyta się, z jaką dążył do zapewnienia im tryumfu. Namiętny kochanek wolności, Berent walczył zawsze za tę sprawę szlachetną, świętą. Syn starej rasy prześladowanych miał sobie za punkt honoru, przy każdej sposobności podnosić w górę sztandar Izraela, który jest sztandarem wolności religijnej. Bywaj więc zdrów, Berencie! bądź błogosławiony! Jak bohater biblijny, umarłeś walcząc.“

Ale mowa ta nie jest kompletną; winniśmy ją uzupełnić. Dziennik „Moniteur des solidaires“, oburzony tym operatem religijnym, nazwał obelgą, a przynajmniej niekonsekwencyą wystąpienie jakiegobądź obrządku nad grobem filozofa wolnomysłnego. Tymczasem to wyłączenie wolnomysłności z judaizmu, stało się obrazą religii wielkiego rabina, który natychmiast odpowiedział: „Twierdzisz pan,

zyzooki, z brodą płomienistą, znacznie czerwieńszą niż jego włosy na głowie w zwykłej jarmulce i w ciepłym kaftanie z rękawami. W jednej ręce trzymał pułkwaterek, w drugiej liwar, którego węższy otwór palcem zatkał. Dzięki temu smaczny trunek trzymał się w liwarze i na ziemię nie wyciekał.

— Dawaj Lejbus! — młodzieniec zawołał ku niemu podchodząc.

Żyd odjął palec i pełnym strumieniem strzelił do pułkwatka, który prędko się napelnił.

Młody człowiek podniósł go do ust, a zwróciwszy się do swego towarzysza, zawołał:

— Na twoje zdrowie, Fedju!

Chłop uśmiechnął się, splunął, usta rękawem obtarł i czekał aż na niego kolej przyjdzie. Nie długo czekał. Wkrótce ujął pułkwaterek i duszkiem go wychylił.

— Dobra wódka, doskonała!... A co? możebyśmy jeszcze po jednym wypili?

— Jak pańska łaska — chłop odrzekł do ziemi się kłaniając.

Stało się jak młodzieniec powiedział. Wódka musiała być w rzeczy samej mocną, skoro błada dotąd twarz chłopca się zarumieniła. Ale jego towarzysz pozostał niezmienny: smagły, prawie oliwkowy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



ze wystąpienie wyznania, które ja reprezentuję, było w tym smutnym wypadku prostą pomyłką... Otóż pozwól mi sobie powiedzieć, że się mylisz... Berent był członkiem wolnej myśli, wiedzieliśmy o tem. Judaizm nie wyklucza nikogo ze swoich świątyń za życia, ani ze swoich cmentarzy po śmierci. Dopuszcza do jednych i do drugich nie tylko izraelitów, którzy przestali pełnić swoje obrządki, ale przyjmuje nawet obcych, nie pytając ich na progu o formułę wyznania. Wzywa wszystkich, bez różnicy, do braterstwa (!) tu na ziemi a do nieśmiertelności w życiu przyszłym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Krytyka literacka w Warszawie.

### II.

Siedzący przedemną młodzieniec rozpaczliwie gniótł w rękach, które chwilami drżały nieznacznie, trzy czy cztery gazety. Słońce jesienne, blade i wypelzłe, wkradając się nieśmiało do pokoju, ukazywało na jego czoło wysokie i wypukłe, na rysy zakrojone szlachetnie, na rzymski nos, wydatny, wązki, o nozdrzach nieco rozdętych i zaróżowionych, a zwłaszcza na oczy, jak teraz to iskrami gniewu sypiące, to znowu przyćmione chmurami rozpaczy.

— Więc pan istotnie—ciągnął dalej ów gość rozmowę dawniejszą—twierdzisz, że moja powieść nie jest znowu tak złą, jak się oto tym panom—tu gazetami o kolana uderzył—podobalo utrzymywać?

— Tak, zapewniam pana. Są braki, są wady, lecz te raczej właśnie o istnieniu u pana talentu pisarskiego mówią. Tylko bowiem stare miernoty umieją lepić utwory, w których wszystko, będąc nijakiem, wyda się gładkiem jednocześnie; ani wad, ani przymiotów; pospolitość tam zdawkowa...

— Więc dlaczego krytycy warszawscy nie napisali mi tego, nie wytknęli moich błędów i nie starali się wykazać ich źródła, lecz brutalnie zdeptali, jak szczeniaka, przeznaczonego na utopienie?!

— Ach!—przerwałem, patrząc z pewnem zaciekawieniem na inteligentne oblicze młodzieńca, zadającego pytanie tak naiwne w naszych stosunkach — ach! ci krytycy warszawscy!...

— Rozumiem, co pan chcesz powiedzieć. Ja, pisarz młody, nieznany, nie mieszkający w Warszawie, powinienem był wiedzieć, iż trudno liczyć na sprawiedliwość u krytyki warszawskiej. Tutejsi literaci — acz Warszawa w 1892 r. już miasto półmilionowe — tworzą jeszcze mały światek, w którym niemal wszyscy się znają osobiście lub z widzenia, niemal wszyscy są związani stosunkami bezpośrednimi lub interesami pośredniej, a materialnej natury, niemal wszyscy tworzą jedno bractwo, popierające tylko siebie pochwałami, oraz spychaniem na dół równocześnie każdego, kto do tego bractwa nie należy.

— Masz pan słusność — odrzuciłem żywo. — Jednym z głównych grzechów obecnej krytyki warszawskiej, grzechem, który ją toczy i do coraz ohydniejszego prowadzi upadku, jest tworzenie klik. Już ta sama okoliczność, iż wielu pisarzy poświęca się belletrystyce i krytyce zarazem, wpływa ujemnie na wartość tej ostatniej. Ten i ów bowiem lęka się, aby mu za prawdę nie odplacono prawdą; ten i ów znowu, niesłusznie oceniony, mści się potem w podobny sposób. Zresztą, jak tutaj krytyk może pisać prawdę, jeżeli codziennie spotyka się z autorem, często z nim pracuje w jednym piśmie lub umieszcza artykuły w gazecie, przez tamtego redagowanej? Ztąd zwolna wyrodziły się świadomie koterye, kliki, dla których nikt inny po za ich członkami nie istnieje. Lata długie możesz czytać czasopisma, przez owe kliki owładnięte, a nie dowiesz się ani o dziełach, ani o autorach tychże, bądź w skład innej kliki wchodzących, (choć zazwyczaj stopniowo dwie, trzy kliki łączą się i tworzą związek wzajemnych ubezpieczeń), bądź uczciwie gardzących takimi niemoralnymi źródłami ludzenia ogółu i nie należących z owej przyczyny do żadnej kliki.

— Jakto? — zawołał gość wysoce zgorszony — milczą zupełnie?

— Tak jest, drogi panie. Krytycy warszawscy, jeżeli w ogóle ci wyrobniicy pióra, maszynowo dostarczający większości czasopism sprawozdań reporterskich o nowych książkach, zasługują na to miano, z zasady nie dają nawet bibliograficznych wzmianek o pracach autorów im niemilnych, podczas gdy o innych, wprost lichych, będziesz czytał

entuzjastyczne pochwały, dlatego tylko, że należą do członków kliki. Lecz te kliki czysto dziennikarskie, na sympatyach i antypatyach, na próżności i zawiści oparte, są jeszcze drobnostką wobec innego grzechu, który krytykę literacką w Warszawie, od lat kilkunastu, zmienił wprost w anons handlowy i w środek zapewniania odbytu nakładem księgarskim.

— A więc, według pana, może księgarze znieprawili dzisiaj w Warszawie krytykę literacką?

— Nie inaczej; zniweczyli ją całkowicie, gwoli swoich, czysto kupieckich, celów. Większość czasopism, przynajmniej brukowych, lub owych bezbarwnych, stanowiących zwyczajny interes wydawniczy, bo obliczonych na pokup jak najszerszy, jest własnością dzisiaj księgarzy lub wydawców książek. Inni znów z pośród nakładców, nie posiadając własnych organów, mają w rozmaitych dziennikach i tygodnikach „swoich ludzi“, których wynagradzają w różny sposób. Wogóle każdy zaledwie nakładca warszawski stara się gromadzić naokoło siebie i przywiązywać materialnie po kilkunastu literatów, pracujących w przeróżnych piśmiech, aby, dzięki takiemu manewrowi, zapewnić swoim wydawnictwom pochlebne sprawozdania. I teraz proszę mi powiedzieć, czy dajny na to, *Kuryer Warszawski* osmielił się zdradzić, iż p. Loewenthal puścił w świat książkę mało wartą? Nie było jeszcze podobnego przykładu! Sama zresztą logika mówi, że kupiec nie pozwoliłby nigdy psuć sobie własnym kosztem swojego interesu.

— No, tak, — wtrącił gość — ależ owym piśmom księgarskim jeszcze pozostają do uczciwego krytykowania nakłady innych księgarzy.

— Mylisz się, mój panie. Jeden nakładca nie zaczepia drugiego w swoich czasopismach, lęka się bowiem odwetu. Istnieje między tymi panami cicha, nigdy nie spiswana, nie omawiana ugoda, mocą której jedni drugim zapewniają bezkarność, pochwały lub milczenie. W literatach rozrzutnych, wiecznie potrzebujących pieniędzy, nie posiadających nadewszystko hartu moralnego i poczucia obowiązku, znajdują dogodne narzędzia. Jedni, należący do stałych współpracowników takich czasopism księgarskich, wiedzą od razu jak mają i mogą oceniać przedstawiane im nakłady chlebowadawcy, tudzież jego towarzyszków po fachu; delikatny „węch“ wyzła wskazuje im drogę, jaką potrzeba kroczyć, aby zaskarbić sobie łaski nominalnego „pana redaktora“, który zamłodu, skończywszy studia w chederze, lub w szkole elementarnej, ani nawet nie marzył, iż z czasem wyrosnie na kierownika opinii publicznej i mecenasa literatów. Innych, pracujących w rozmaitych piśmiech, księgarzenakładcy werbują, jużto płacąc im za poprawianie cudzych rękopisów, jużto wydając ich powieści, jużto kupując od nich przekłady dzieł obcych, słowem, pętając ich w sieci, utkane z materialnych interesów. Znam krytyka, nader płaskiego, lecz pisującego o każdej książce do sześciu rozmaitych pism; zjednanie więc takiego fabrykanta krytyk dla nakładcy jest czynem koniecznym i rostopnym. Ponieważ ów krytyk płodzi równocześnie powieści, każdy nakładca zatem, choć są to utwory liche, chętnie co roku kupuje od niego rękopis, płacąc dobre honorarium. Wpływ takiego księgarza-pajaka, umiejętnie tkającego swoje sieci, zatacza bardzo szerokie kręgi. Kiedy naprzykład ukazała się w roku przeszłym śmieszna *Literatura* p. Brezy, kierownicy obu warszawskich miesięczników odrzucili dwum wybitnym znawcom naszego piśmiennictwa ich sumienne o tej książce sprawozdania, za powód podając, iż są „uprzedzeni“ do autora. Naprawdę zaś działał tu wpływ kilku „ludzi“ zainteresowanej firmy wydawniczej, ludzi, którzy zostawszy, dzięki stosunkom, współpracownikami miesięczników, w interesie nakładców, umieli obalamucić redaktorów. Księgarzy zresztą naśladowują „zręczniejsi“ z literatów. Kierownik faktyczny jednej z ilustracji, lepiący równocześnie mdłe, nieprawdziwe, obliczone jedynie na efekt powieści, romansidła raczej, chcąc zapewnić sobie reklamę, ofiarował rubrykę notatek literackich temuż krytykowi, pisującemu o jednej książce do sześciu czasopism. Dzięki takiemu manewrowi, napozór niewinnemu, nieuczciwemu, przecież w gruncie rzeczy i rozpraszącemu wszelkie iluzje co do sprawiedliwości krytyki warszawskiej, ów kierownik ilustracji zyskuje teraz rozgłos jako powieściopisarz. I pan sprawozdawca bowiem również doskonale wie co komu winien; roztrąbia też jego sławę na trzydzieści dwie strony świata. Często znowu księgarz postanawia dobrze zarobić na świeżo zabłyśniętej gwiazdce powieściopisarskiej. Daje tedy znak „swoim ludziom“, naciska palcem klawisze aparatu reklamowego i po tygodniu odzywają się z łamów pism dźwięki bębnow jarmarcznych, które publiczność bierze za



odgłosy szczerego zachwytu nad nowym talentem. I tylko wtajemniczeni uśmiechają się sceptycznie wobec tego widowiska. Mógłbym z ostatnich lat przytoczyć sporo przykładów podobnej niesumienności krytyków, oddanych księgarzom, — niesumienności, na której traci i ogół i reklamowany talent, popadający zazwyczaj w manię wielkości, oraz tworzący na obstalunek zbyt wiele, co albo łamie go, albo wyczerpuje na długo. Ofiarami takiego wyzysku padli: Kosiakiewicz, Rodziewiczówna, Esteja. Za najlepszy nareszcie dowód, jak dalece rozwieliżniła się u nas owa zaraza moralna w dziedzinie krytyki, niech posłuży fakt, iż nawet wydawcy-literaci, którzy powinni przy ocenie dzieł, kierować się względami wyższymi, aniżeli czysto kupieckimi, uważają teraz krytykę literacką za rodzaj anonsu, na korzyść nakładcy. Pewien księgarz naraził się redaktorom-wydawcom dwóch tygodników; ci tedy w odwet nie umieszczają od lat kilku krytyk o jego nakładach, jak gdyby w dziele nie autor, lecz księgarz był główną osobą. A tak się tam wiele pisze o dobru ogółu! Jednym słowem, doszliśmy do takiego położenia jak np. w Niemczech, gdzie również księgarze, zawładnąwszy czasopismami, ścignęli krytykę literacką w błoto. Istnieje wprawdzie w Warszawie kilku sędziów bezstronnych i ceniących godność osobistą, lecz głosy ich tłumi wrzawa falangi przekupniów, oraz faktorów literackich.

— Panie, — wyjąknął przerażony owemi odkryciami słuchacz — a publiczność? Co ona mówi na to wszystko?

— Milczy, gdyż nie zna tajników krytyki, stosunków, intryg. Dotychczas nie znalazł się nikt, ktoby otworzył jej oczy i wykazał, jak dalece nadużywają jej zaufania. Za wielu jest interesowanych; mało kto zna prawdę; jeszcze szczuplejsza garstka ośmiela się wydać walkę obłudzie i handlarstwu...

Hiero.

## NA POSTERUNKU.

Dążności cywilizacyjne i antycywilizacyjne. — Przygody proboszcza-jalmużnika, przy zbieraniu ofiar na kościół Wszystkich Świętych. — Cywilizacja w stroju pajaca, czyli skandal panamski. — I złodziejstwa z końca wieku bywają mocno ucywilizowane. — Łapownictwo prasy. — Ciekawa lista. — Fakt pocieszający czyli uczciwość naszej prasy warszawskiej. — Sprzeczek z pesymistą. — Gdyby się i Reinachom naszym zacheiało urządzić jaką małą Panamkę. — Zasady w anonsach „Słowa“! — Ruch przednoworoczny i przemowy p. p. wydawców do czytającej publiczności. — Znowu pesymista. — Ależ mój panie!... — „Czemu“?

Powiadają dzisiejsi refrimatorowie ludzkości, iż postęp oznacza dążność cywilizacyjną, zachowawczość czyli „wsteczniectwo“ — antycywilizacyjną. Tymczasem życie i fakta stwierdzają, iż nie zawsze tak bywa. Można być — naturalnie w duchu pojęć najnowszych — z a c o f a n y m, i mimo to być w zgodzie z cywilizacją, gdy przeciwnie, można wyznawać zasady najbardziej p o s t ę p o w e, a przecież nie odznaczać się wcale pojęciami ani obyczajami człowieka ucywilizowanego. Zresztą, nie wyrokując w tym względzie, proszę, raczcie szanowni czytelnicy posłuchać tego co opowiem poniżej, a posłuchawszy — osądzić, czy owo twierdzenie moje nie ma słusznej podstawy.

Jak wiadomo i jak o tem wzmiankowałam już „Rola“ w numerze poprzednim, właściwa władza udzieliła przedłużenie terminu zbierania ofiar na rzecz dokończenia budowy kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie w Warszawie. Jak wiadomo również, składki mają być zbierane do wysokości 40,000 rubli, w obrębie parafii właściwej, ale o czem może wiadomo nie jest, a przynajmniej nie wszystkim, to że zbieraniem ofiar, niezależnie od licznych obowiązków pasterskich, zajmuje się osobiście jej proboszcz. Pragnąc gorąco wykończenia rozpoczętego od dość dawna — dzieła poświęconego chwale Bożej, czcigodny ks. prof. Matuszewski, z puszką ofiarną chodzi od domu do domu, w parafii swojej, chodzi i puka, i kołaczę, i prosi o datki na cel najwznioślejszy, jakim jest pomazanie czei Pana nad pany, a w tej wędrówce swojej, szanowny jalmużnik spotyka się naturalnie z różnymi ludźmi, z różnymi sposobami przyjęcia, a wreszcie z wielce nieraz oryginalnymi wydarzeniami. —

Pojęcia cywilizacyjne bywają tu rozmaite — ale i owa cywilizacja, — dziś właśnie, przy schyłku tego wieku który z niej był dumnym, daje ludzkości widowisko, o jakim jej się nie marzyło zapewne. Przybrana w jaskrawy strój pajaca, cywilizacja wyprawia najrozmaitsze figle i skoki karkołomne, — rozochociona gawiedź, plaćąc za przedstawienie, to klaszecz zapamiętałe, to zżyma ramionami, to znowu pomrukuje złością, a reżyserya onego widowiska, złożona z szajki Rotschildów, Reinachów, Eiffłów i t. d., najobfitszy ściągają ztąd polów.

Kanał panamski! — wołano z dumą w swoim czasie, — toż to żywy przykład tej iskry cywilizacyjnej jaka tkwi w człowieku i tej potęgi wiedzy jaka go po stopniach nowoczesnej kultury aż do szczytu jej wiedzy: — to jeden wreszcie z tych faktów i dowodów siły geniuszu ludzkiego, przed olśniewającą wspaniałością których, ludzkość pochylić musi głowę. Aliści upłynęło lat kilka i ów „twór geniuszu ludzkiego“ owo „dzieło cywilizacji“, mające ukoronować jej rozwój w tem stuleciu jakie przeżywamy, okazało się ordynarnem złodziejstwem obliczonem jedynie na kieszenie poczciwych a olśnionych przeróżniami „szczytami“ cywilizacji — bliźnich. Ordynarnem? — no, nie tak znowu bardzo. I złodziejstwo panamskie było także mocno cywilizowanym, przedewszystkiem dlatego, że nie mała i nie poślednią odegrała w niem rolę, przodowniczka wszelkiego postępu, oświaty, i wszelkiej cywilizacji — prasa.

Czytam właśnie w dziennikach naszych, spis dzienników francuzkich, które owemu „dziełu cywilizacji“ polegającemu na obdarciu i zrujnowaniu *ośmiukroćstutysięcy* rodzin, niósł większą lub mniejszą pomoc, stosownie do posiadanego, w mniejszym lub większym stopniu, wpływu, od którego znowu zależała norma i wysokość łapówek. Im więcej był wpływowy dziennik, tem większe brał łapowe i tem większą też liczbę swych rodaków i bliźnich chwycił, rzecz prosta, na „akcje panamskie“.

Ale oto ów ciekawy wykaz organów — stojących na straży „dobra publicznego“ — organów, dodajmy, niemal wyłącznie liberalnych, postępowych (a jakże!) — i wykaz, branych przez nie, panamsko-izraelskich honoraryów...

„Figaro“ dostał 500,000 fr., a jego główny redaktor 30,000 fr.

„Petit Journal“ — 300,000 fr.

„Telegraphe“ — organ Freicinet’a — 300,000 fr., a jego redaktor naczelny, osobno — 120,000 fr.

„Matin“ — 50,000 fr.

„Gaulois“ — 15,000 fr., a dyrektor jego, osobno — 30,000 fr.

„Radical“ — 100,000 fr.

„Journal des Débats“ — 40,000 fr.

„Paris“ — 80,000 fr.

Piękna lista, nieprawdaż? — a przecież dla mnie jest ona faktem pocieszającym.

— Jednakże — rzekłem pod wrażeniem tej zgnilizny toczącej dziennikarstwo paryzkie, wiedeńskie i do pewnego stopnia berlińskie — jednakże, rzekłem do jednego z moich znajomych — nasza prasa warszawska, w zestawieniu z tamtą, zagraniczną, jest naprawdę uczciwą.

— Ba, — odrzekł pesymista ów widocznie krańcowy — 60-cio letniej kobiecie łatwo jest bardzo uniknąć zawikłania się w romans. Prasa warszawska jest uczciwą, bo nie mamy — Panamy... Gdyby jednakże...

— Więc pan przypuszczasz... — spytałem podrażniony już nieco.

— Nawet nie przypuszczam, lecz twierdzę, nie stosując tego — broń Boże! — do ogółu dziennikarzy tutejszych, iż w naszych tu, drobnych, miniaturowych stosunkach, lada grzeźność, lada synekura dana i temu i owemu w „Ludzi pióra“ — w przedsiębiorstwie tego albo owego potentata mamony, lada wreszcie pożyczka bezprocentowa i bezterminowa, udzielona przezeń temu albo owemu „publicyście“ — lada, mówię, drobnostka taka wystarczy, iżby dany dziennik albo dzienniczek, grał w dudkę danego finansisty... Gdyby więc i Reinachom tutejszym — chciałem powiedzieć: naszym Kołbom, Diebmanom, Pantersohnom, zacheiało się urządzić jakąś małą Panamkę, wówczas...

— To fałsz! — krzyknęłam oburzony do głębi już tem nie c n e m posądzeniem uczciwej naszej prasy. To fałsz! powtórzyłam, nasi publicyści, toć wszyscy, bez wyjątku, męże idealnej *bezstronności* i bezinteresowności, — nasze dziennikarstwo, w kierunku łapownictwa, jest niewinnem jak dziecię, a nasi wydawcy, to ludzie pełni miłości „dobra publicznego“ i zasad niewzruszonych. Dla zasady naprzykład, wiele pism odmawia kategorycznie pomieszczenia anonsów o takim s z k a r a d n e m — wedle nich — wydawnictwie, jak „Rola“, a już nietylko „Kuryer“ p. Löwenthala, ale i „Słowo“ nawet, o dołączeniu prospektu „Roli“ ani wspomnieć sobie pozwolą... Czyż przeto takie wyrzekanie się, niewielkich wprawdzie, lecz zawsze czystych zysków w dziele anonsowym, nie dowodzi miłości i stałości z a s a d tych panów, da,my na to, ze „Słowa“?

— Ha... ha... ha... — zaśmiał się szyderezno mój czarny pesymista. Ładny mieliby oni zysk!... Spróbowali raz czy dwa tego dobrego i mieli już dosyć! Niechby więc popełnili



raz jeszcze taki skandal, jak doniesienie w formie anonsu, czy prospektu, o istnieniu „Roli“, a kto wie czemu się to skończyło! Panowie ze „Słowa“ mogliby stracić i „miejsca“ i „dopłaty“, a ich „dopłatnicy“, czyli subwencyonaryusze mogliby stracić ważniejsze jeszcze „pozycye“ i grubsze nierównie synekury w naszych prywatnych instytucjach naszych wielkich żydów. Więc poco im to? Zresztą, mój panie, co tu gadać dużo! Gdyby „Słownu“ szło istotnie, nawet w anonsach o zasady (!), nie zaś o... prywatę, wówczas w organie tym nie spotykałibymy anonsów systematycznych ani o „akuszerkach (zob. № 259 z r. b. i inne) przyjmujących bez meldunków—panie potrzebujące dyskrecyi zupełnej“ ani o „Muzeum panopticum“ z „Inkwizycją hiszpańską“ i „galeryą najgłośniejszych przestępców“. Toć to chyba są rzeczy z „konserwatywno-katolickimi“ zasadami „Słowa“ bezporównania mniej zgodne, aniżeli ów „wstrętny“, „obrzydliwy“ etc. „antysemityzm“ *Roli*. Czy nie?

Nie mogłem przegadać pesymisty, więc urwałem tak samo, jak urywam teraz, chcąc donieść szanownym czytelnikom, że ruch przednoworoczny w dziennikarstwie warszawskim wre już dzisiaj w pełni, a od „przemówień“ pp. wydawców — do „czytającej publiczności“ — zalecających swoje „kierunki“ (tak!) swoje „zasady“ i swoje „przekonania“, aż się kręci w głowie. Posądzają nas—mówi jeden—o antysemityzm, a my wcale antysemitami nie jesteśmy; my przed żydami chcemy się tylko bronić, lecz tylko w imię zgoody. Pod tym względem przekonania nasze są niewzruszone jak skała. Mój dziennik — przemawia drugi — chcieli zakupić hurtem wielcy finansisci, a ja, mimo ofiarowania mi najkorzystniejszych warunków materyalnych, nie zgodziłem się... Nie, nigdy! — ani „różnica krwi“, ani gorąca miłość „dobra publicznego“, nie pozwoliły mi na to — aha! A ja — woła trzeci — nietylko jestem prawdziwym z a c h o w a w c ą, ale dla rozmaitości miwam też artykuły wó współpracowników „Głosu“, a nadto łamy swojego feljetonu (acz zrzadka) zasilam Sienkiewiczem!... A wy czy macie Sienkiewicza? — aha!...

I jakże tu Katonów, poważnych mężów takich, posądzac o cele osobiste, prywatne, nie zaś o intencje służenia wyłącznie i jedynie „dobru publicznemu“?...

— Raz około Nowego Roku—szepce mi znów do ucha mój czarny pesymista.

— Ależ, mój panie — dajże mi już raz pokój i nie uwłaczaj „godności prasy“!... Do widzenia, gdyż mam jeszcze czytelnikom moim powiedzieć coś bardziej ciekawego. „Czemu, pyta w ostatnim swym N-rze „Przegląd Tygodniowy“—przedstawiciele kościoła nie zabraniają pobożnym całowania brudnej, zabłoconej podłogi w świątyniach, albo rozkrzyżowania się na zimnej posadzce kamiennej? Wszakże w ten sposób, nietylko cholera, ale i wszelkie choroby zakaźne, mogą łatwo dostawać się do organizmu?“ Jako więc dobroczyńca ludzkości, pragnący ją uchronić przed mikrobami, „Przegląd Tygodniowy“ interpelował już jakoby kapłanów naszych w kwestyi wzbронienia wiernym owych „praktyk bigoteryjnych“, ale cóż! kiedy duchowieństwo to fanatyczne, duchowieństwo nie wierzące w żadne „przecinki“ a zalecające (!) natomiast, „chlapanie wody prosto z Wisły“ (?) ani słuchać go chciało! Martwi się przeto „Przegląd Tygodniowy“ i pyta, „czemu?“ Zaraz, zaraz!—pomijając fałszywe, jako rzeczy w pismach liberalno-semickich najzwyczajniejsze — wyjaśnimy rzecz główną choćby w kilku słowach: Najpierw tedy, Duchowieństwo nasze wie aż nadto dobrze, że mikrobem, straszniejszym niżli wszelkie inne, jest, jak u nas, mikrob rzekomego, warszawskiego „postępu“; powtóre, wiedząc o tem, jeżeli z jakiej, to z tej właśnie strony, ze strony żydków bezwyznaniowych, czy polaczków zjudaizowanych, Duchowieństwo nie potrzebuje, w sprawie zwłaszcza praktyk religijnych, zasięgać ani czekać rad s w i a t ł y c h (!) — i po trzecie, Duchowieństwo niezawodnie jest zdania, iż dla pism tego pokroju i ducha co „Przegląd Tygodniowy“, byłoby nierównie właściwszem interesowanie się tem, co się dzieje w synagogach żydowskich, — bez wtrącania niepotrzebnie nosa do świątyni naszych. Czy to dość zrozumiałe?

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zgon kardynała Lavigerie. — Jego zasługi dla Kościoła i ludzkości. — Jeszcze Kuba Rozpruwacz. — Pod adresem policji londyńskiej. — Nieco o studentach angielskich. — Kobiety w komisji egzaminacyjnej w Irlandyi. — Udział kobiet w regatach nicejskich. — Pocięcha dla naszych wioślarek. — Moting niewieści w Nottingham i zbawienna jego uchwała.

Westchnienie. — Upadek gabinetu Loubeta. — Ostateczna tego przyczyna. — Daremne usiłowania utworzenia nowego gabinetu. — Antagonizm komisji parlamentarnej z władzami sądowymi. — Chaos. — Dyktatura i Dodds. — Kłopoty hr. Taaffego. — Jego rządy.

W nocy z d. 25 na 26 Listopada, w Saint-Eugene pod Algierem, rozstał się z tym światem kardynał Lavigerie, arcybiskup algierski i kartagiński, prymas całej Afryki.

Karol Allemand Lavigerie urodził się w r. 1825 w Bajonnie, z rodziców ubogich, a obrawszy sobie stan duchowny, w młodym już bardzo stosunkowo wieku zajął katedrę historyi kościelnej w Sorbonie. Napoleon III, znać trafnie oceniwszy jego wysokie zdolności i charakter po strasznej rzezi chrześcian w Syrii, wysłał go w specjalnej misyi na miejsce wypadków. Powróciwszy z tamąd Lavigerie zajął w Rzymie wielkiej doniosłości stanowisko audytora Roty, i na niem wysokie względy Piusa IX pozyskał. W r. 1864 zamianowany został Biskupem w Nancy, a w trzy lata później, po utworzeniu arcybiskupstwa w Algierze, przeniesiony na to, wielkiej wagi dla Kościoła i Francyi, dostojenstwo.

Pius IX wiedział co czyni, przeznaczając s. p. kardynała na to, o tyle trudne o ile ważne stanowisko. Ówczesny Biskup Nansyński, z gorącą wiarą i pełną zapalem pobożnością, łączył rzadką energią charakteru, pohopność do przedsięwzięć niezwyklej miary i pewną rycerskość ducha, która czyniła go podobnym do owych dawnych książąt Kościoła, co to w obronie wiary i świętych jej zasad, nawet za oręż pochwyć się nie wahali.

Jakoż nowy arcybiskup jął się zaraz gorliwie do dzieła, tak, że niebawem działalność swoją po za granice posiadłości francuzkich rozszerzył, i swoje prymasostwo całej Afryki nie czczym tylko tytułem uczynił. Jego „Biali Bracia“, z Krzyżem w ręku rozeszli się pomiedzy wszystkie, po najgłębszych zakątach Afryki zamieszkałe dzikie plemiona, a instytucyi ich zrujnować, ani wiary zapalem, poświęcenia ich ostudzić nie zdołały nawet takie krwawe katastrofy, jakie ich, dzięki egoistycznej polityce Anglii, w Ugandzie spotkały.

Arcybiskup nie mógł też pozostać obojętnym widzem niewoli murzynów i handlu nimi, którego całą grozę miał codziennie przed oczyma. Więc na wzór dawnych zakonów rycerskich, utworzył zbrojne „Bractwo Sahary“, i niby drugi Piotr z Pikardyi, chciał całą Europę poruszyć do krucjaty przeciw barbarzyńskim gwałcicielom praw człowieka. Czasy się zmieniły, i wołanie świątobliwego prymasa nie odniosło tego skutku co niegdyś głos pobożnego pustelnika. Zanim zdołał pobudzić narody do pożądanej krucjaty, choroba sercowa przerwała pasmo, sędziwego już wprawdzie, ale silnego jeszcze zarówno fizycznie jak moralnie żywota. W każdym razie ziarno przezeń rzucone przeżyło siewcę; zarówno „Bractwo Sahary“, jak „Biali bracia“, pozostali i działają, nie pozwalając zasnąć wielkiej myśli oswobodzenia Afryki od ciężącego na jej ludach ohydneho jarzma niewoli.

Myśl ta, prędzej czy później dojrzeje i w czyn zamienić się musi, a rzeczywistnienie jej będzie najpiękniejszym kwiatem pamięci, rzuconym na świeżo zamknięty grób wielkiego Prymasa afrykańskiego.

Kościół utracił w nim jednego z najwierniejszych, najgoręcej kochających i najdzielniejszych synów, a ludzkość jednego z najserdeczniejszych swoich miłośników i najenergiczniejszych obrońców. Mogiła, która się nad nim zawariła, zakryła jedne z tych, jakby przez omyłkę dziś na ten świat zabłąkanych postaci, potężnych a świątobliwych, jakie tylko dawno przebrzmiałe wieki ognistej Wiary i szorstkiego ale wielkiego ducha wydawały.

Jak bo tu wywołać krucjatę przeciw handlarzom niewolników w społeczeństwie, które jednemu, pojedynczemu zbrodniarzowi, we własnym jego łonie tkwiącemu, rady dać nie może. Toć ten „Kuba Rozpruwacz“, który w Anglii na legendowego jakiegoś wyrósł potwora, którym potem, niby wilkołakiem, nietylko inne kraje, ale inne części świata się straszły, którego wreszcie straceniem przechwalały się sądy amerykańskie i australskie, żyje zdaje się podziś dzień i spokojnie rezyduje sobie w Londynie. Temi znów dniami, jedna z dziewcząt tej kategorii, w której Kuba dawniej przeważnie swoje ofiary wybierał, spotkała się z jakimś wysokim mężczyzną, który ją kawą i wódką poczęstował; dopiero gdy ją począł prowadzić ku osławionej mordami dzielnicy Whitechapel, przelekła się i chciała uciekać. Wtedy on pochwyił ją za gardło i dobył noża. Dziewczyna w strachu śmiertelnym zaczęła krzyczeć i rozpaczliwym ruchem pchnęła go tak silnie i szczęśliwie,



ze się pośliznął i przewrócił, i to ją uratowało. Zanim podnieść się zdołał, ona już była daleko. Policja londyńska, sprawdzisz naturalnie wiarygodność tej opowieści, powinna raz wziąć na ambicję i wysledzić zuchwałego mordercę, jeżeli nie chce stać się pośmiewiskiem zbrodniarzy i nie-zbrodniarzy, i pragnie dowieść, iż rzeczywiście jest władzą porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Panowie mężczyźni! trzymajcie się, radzę wam, i to trzymajcie się ostro, bo będzie źle z wami. Czy wiecie co się dzieje w Szkocji, i co jest przyczyną wrogiego usposobienia szkockich studentów, względem takichże studentek? Oto niezaprzeczone, cyframi poparta wyższość tych ostatnich, zarówno pod względem zdolności umysłowych, jak i pracowitości. Z kandydatów płci obojej do bakalaureatu literackiego, uzyskało patenty 59% przedstawicieli płci brzydkiej, a 70% przedstawicielek płci nadobnej; między kandydatami do bakalaureatu naukowego, stosunek ten ma się jak 48 do 58; oprócz tego, profesorowie jednoznacznie przyznają, że wśród rzeszy studenckiej postępy w naukach i wypracowania w ogóle o wiele lepsze są u kobiet niż u mężczyzn. Jeżeli tak dalej pójdzie, moi kochani bracia po płci, wcześniej niż się spodziewałem, zapędzeni zostaniecie do igły i pończochy. Oto uniwersytet irlandzki powołał już dwie kobiety do swojej komisji egzaminacyjnej. Utrzymują, że ciekawy ma być widok ale wszędzie humor studentów (płci męskiej), zdających egzamina przed temi profesorkami. Dotąd, u nas przynajmniej, coś podobnego zdarzało się chyba w ochronkach.

W innym wprawdzie kierunku, ale i u kobiet włoskich postęp zaznaczyć należy. W regatach, w Nicei, mają wziąć udział cztery łodzie, na których osada i sternicy będą rodzaju żeńskiego... Przypomniawszy sobie w tej chwili, jaką to zazdrość wzbudzi wśród naszych niedoszłych wiosłarek żałuję że to napisałem. No, ale cóż robić? Stało się!... zresztą nie wątpię, że co się odwlekło, to nie uciekło; prędzej czy później, i nasze panie wstąpią w ślady innych siostr swoich i przewodniczek...

Bodajby również wstąpiły w ślady tych angielskich, które nareszcie zdecydowały się obciąć swoje sukienki do odległości kilku cali od ziemi. Tak, proszę Państwa. W Nottingham odbył się wielki meeting niewieści, którego uchwały ofiarą padły — treny. Prezydium meetingu rozesłało zaraz tysiące odezw do kobiet na wszystkie strony, wzywających je do przystąpienia do tej rezolucji. Bodajby choć jeden taki egzemplarz zabłąkał się i w nasze strony!...

Gabinet Loubeta runął, jak to było do przewidzenia; zgon atoli jego w dziwnych nastąpił okolicznościach. Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 28 Listopada, dwóch deputowanych zażądało ekshumacji zwłok bar. Reinacha, który, po wytoczeniu procesu panamskiego, został otruty, czy też sam się otrul, — i opieczętowania jego papierów. Tak naturalnemu żądaniu sprzeciwił się minister sprawiedliwości Ricard, ten sam, który wbrew woli Loubeta i kolegów, na własną odpowiedzialność proces panamski rozpoczął kazał. Poparł go Loubet, który od początku przeciwny był rozmazywaniu sprawy panamskiej, i zażądał przejścia do prostego porządku dziennego. Żądanie to atoli Izba odrzuciła i Loubet podał się do dymisji.

Mniejsza o to, ale to gorzej, że nikt nowego gabinetu utworzyć nie może. Podejmowali się tego z kolei Brisson i Kazimierz Perier, ale nadaremnie. Teraz mówią o Freicnecie, ale i ten niewiele zdaje się dokazać. Nikt nie ma ochoty wstępować do gabinetu, który po poprzedniku swoim dziedziczy taki spadek, jak antagonizm między komisją śledczą parlamentarną, do sprawy panamskiej przez Izbę wyznaczoną, a zwykłym sądownictwem. Sądy normalne o komisji wiedzieć nie chcą, odmawiają jej udzielania aktów; osoby prywatne nie chcą się stawiać na jej wezwanie. Chaos, zamęt i ogólne przynębnienie — oto pierwsze skutki tego olbrzymiego szalbierstwa, jakim okazuje się całe przedsięwzięcie panamskie. Monarchiści nie zasypiają gruszek w popiele i korzystają z okazji, żeby wykazać ohydne następstwa rządów republikańskich. Charakterystyczną cechą chwili jest powszechna niepewność; — nikt nie odważy się zgadywać co jutro będzie. Są, co przebąkują o dyktaturze i o — Doddsie, świeżym tryumfatorze nad Behanzinem. Kto jego wie?... A może w tem i jest racya...

Hr. Taaffe nie może sobie już dać rady z Niemcami (centralistami) i Czechami, którzy się chcą pozjadać. Jego polityka balansowania stronniectw między sobą, już się wyczerpywać zaczyna, tembardziej że w spór niemiecko-czeski wtrącili już i Węgrzy swoje trzy grosze, protestując zazdrośnie przeciw prawu państwowemu czeskiemu. Hrabia Taaffe będzie musiał w końcu wybrać między centralistami

czną a autonomiczną większością, albo — wycofać się z interesu ministeryjalnego. Co prawda, zarządza nim już niezwykle długo, — ale i to prawda, że ludom austriackim lepiej się dzieje pod jego, niż pod wielu innymi rządami.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Z Rokitna (gub. Warsz.) piszą do „Biesiady Lit.“: Staraniem wielbego ks. Władysława Sędziakowskiego dokonana została — według planu architekta p. K. Wojciechowskiego — przebudowa miejscowego kościoła w Rokitnie pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Bożej. Świątynia po odnowieniu wygląda pięknie, ale brakuje jej posadzki i organów. W kościele podczas nabożeństwa w dni świąteczne, grywa kapela włościańska z 30-stu osób złożona. Grajków zebrał i wywodził p. Stefan Wielogłowski, dziedzic dóbr Radzikowo i Kopytowo, a ks. Sędziakowski zaopatrzył ich kosztem własnym w instrumenta muzyczne.

**Odpowiedź „Krajowi“.** List mój, zamieszczony w N-rze 47 „Roli“, wywołał „pokorne oburzenie“ — „Kraju“ i na mnie i na „Rolę“ za to iż list ten umieściła. Przedewszystkiem, przyznaję się do winy, że, pochodząc z „zakątka“ prowincjonalnego, ośmieliłem się zrobić uwagę p. redaktorowi z wielkiego świata. Tę winę proszę mi łaskawie wybaczyć. Z powodu jednakże admonicji udzielonej mi w N-rze 46 „Kraju“, proszę przyjąć parę słów odpowiedzi.

Otóż zaprotestowałem nie przeciw samemu ogłoszeniu, ale tylko przeciw profanacji Imienia N. Maryi. I widocznie sama redakcja „Kraju“, czy też podawczyni ogłoszenia, zauważyła niewłaściwość o tyle, że owo karykaturalne malowidło, z anonsu w numerach następnych usunęła, pozostawiając sam jeno tytuł: „Marya“. Dziś, rzeczywiście, już owo ogłoszenie nie razi tyle, co przedtem. Że jednak „Kraj“ tak mocno obstaje nawet za ogłoszeniem dawniejszem, chcę mu więc zwrócić uwagę iż niema żadnej racji. Bo cóżby naprzykład powiedział p. redaktor „Kraju“, gdyby pod jakimś karykaturalnym, potwornym malowidłem podpisano nazwisko jego samego i wystawiono to na widok publiczny?... Nie uważałby tego zapewne ani za przyzwolite, ani za właściwe. Widocznie też i sama właścicielka owej „wędliniarni“ nie chciała profanować w ten sposób swego nazwiska, skoro, jak sam „Kraj“ twierdzi, nie życzyła sobie afiszować się w tej formie — lecz zaafiszowała natomiast samo Imię N. Maryi. Pomimo to wszakże, „Kraj“ broni jak wspominałem „w pokorze ducha“ ogłoszenia tego rodzaju, podając przytem za przykład w tej mierze zagranicę.

Chociaż jestem z „zakątka“, ośmieliłbym się przecież i w tym względzie zrobić małą uwagę, iż nie wszystko chyba co ma u siebie zagranica, jest bezwarunkowo dobrem i chwalebne. Dostyc często np. zdarza się czytać w pismach o rozpowszechniającej się dziś za granicą praktyce jakiegoś „Kuby rozprawacza“; a któżby jednak praktykę tę śmiało pochwalił? Czyż nie wiemy również, że ogromna ilość czasopism zagranicą, pozostaje na zoldzie żydowskim? Pisze się tam dużo przeciw chrześcianom, w celu ustalenia zwyczajów przeciwnych naszej wierze, a wobec tego dziwić się nie można że i antychrześcijańskie ogłoszenia mogą tam znajdować chętnych obrońców i propagatorów. Przeciwnie zaś, mając u siebie wiele dobrych i chwalebnych zwyczajów, zdaje mi się byłoby najwłaściwiej, zamiast zagranicznych, te nasze zachowywać.

W końcu, wypada mi sprostować jedno jeszcze, bardzo niefortunne, w samej już konkluzji, wyrażenie się „Kraju“. Pismo to jest zdania, że „i nadawanie tego imienia ludziom również byłoby profanacją“... Także racya! Czyż dlatego, że nie chrzcimy i nie nadajemy imion Świętych jakimś tam wędliniarniom, nie wypadałoby już nawet chrzcic i nadawać imion Świętych ludziom?! Komentarz do tej racji (!) „Kraju“ zdaje się być zbyt celnym.

Łuższe

Ks. M. Symonajtis.

gub. Suwalska.

**Konwersja listów zastawnych ziemskich.** Z wiarygodnego źródła, pisma tutejsze otrzymują wiadomość, iż p. minister finansów zgodził się w zasadzie na konwersję listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego na 4 1/2%. Zastrzeżono jednak, iż konwersja może być dokonana dopiero wtedy, gdy za odpowiednią, ze względów ogólnych, uznana ona będzie.

**Szkoły.** Jak donosi „Warszaw. Dniew.“ liczba elementarnych szkół chrześcijańskich w Warszawie ma być w r. p. zwiększona o 10 męskich i 2 żeńskie. Projekt ten miał być urzeczywistniony już w r. b.; miasto jednak z powodu nadzwyczajnych wydatków na porządki miejskie nie posiadało odpowiednich funduszy; w roku zaś przyszłym asygnuje na ten cel 13,500 rubli.

**Syndykat rybny.** Za przykładem Rotschildów tworzących



syndykaty naftowe, miedziane, cynkowe i t. d. poszli ich współwyznawcy warszawscy i utworzyli syndykat rybny. Jak donosiliśmy w swoim czasie, spółka rybacka, złożona z kilku obywateli, przedsięwzięła bezpośrednią dostawę ryb na targ warszawski. Ponieważ towar spółki jest dobry i świeży, a cena jego była przystępniejsza od tej — jaką sobie ustanawiali dowolnie handlujący starozakonni, przeto publiczność do tegoż towaru zwróciła się tłumnie, a co znowu handlarzom wspomnianym podobać się — rzecz prosta — nie mogło. Poszli tedy po rozum do głowy i zawiązali ów syndykat, siłą którego, nienawistna spółka „goimów“ ma być zgniecioną. Jakoż w tym celu, zmówieni handlarze, zaczęli sprzedawać towar swój po cenach niższych jeszcze niżli ceny spółki i wogóle praktykować owe sztuczki znane powszechnie, gdy idzie o zduszenie uczciwego przedsiębiorstwa chrześcijańskiego. Czy wszakże sztuczki te osiągną pożądany skutek? Na to odpowiedziećby winna, a odpowiedzieć rozumnie, tylko sama publiczność. W jej bowiem dobrze zrozumianym interesie własnym leży nie dać uwieść manewrom żydowskim, ale stać i jednako popierać tylko spółkę. Inaczej, publiczność może wprawdzie przez jakiś czas nabywać ryby „tanio“, nawet coraz „taniej“, ale z chwilą wyparcia i zgnębienia spółki, konsumenci znajdą się nanowo na łasce i nielasce szachrajów i wyzyskiwaczy, którzy wówczas dopiero dadzą nam uczyć nadobrze swój monopol, a obniżkę chwilową cen — odbiją sobie w dziesięciokrotność. Miałyby publiczność nasza i dzisiaj jeszcze w stosunkach handlowych nie pojmować takich prostych rzeczy?

**Ze zgromadzeń cechowych.** Na urzędach Starszego i Podstarszego, w nowo utworzonym Zgromadzeniu cukierników warszawskich, zatwierdzeni zostali — powołani przedtem z wyboru — pp. Antoni Blikle i Ignacy Górski, właściciele znanych w mieście naszym zakładów cukrowniowych.

**Nowości wydawnicze.** A oto dość pokaźna kollekcyja książek i książeczek dla młodzieży, wydanych świeżo, na „gwiazdkę“, przez firmę Gebethnera i Wolffa w Warszawie: „Różne ścieżki — powieść dla dorastających panien“, przez Teresę-Jadwigę; „Bajeczki prawdziwe“ podług Zuzanny Kornaz, przez M. J. Zaleską, wydanie drugie; „Zagrzebani w śniegu“ powiastka Fr. Hofmanna, w przekładzie St. M. Rzętkowskiego, wydanie nowe; „Róża z Tannenburga“ powieść ks. Kanonika Schmidta, w przekładzie Jana Chęcińskiego, wydanie nowe; i wreszcie w nowym również wydaniu „Robinson dla młodszej dziatwy“ w przekładzie Jana Chęcińskiego. Wydanie wszystkich tych dziełek jest nader staranne.

Taż sama firma Gebethnera i Wolffa wydała świeżo w Warszawie dzieło Falkenhorsta w przekładzie — z niemieckiego — prof. Karola Jurkiewicza p. t. „Z dziejów odkrycia Ameryki“, — opowiadanie historyczne. Książkę zdobi kilkanaście rysunków.

Wreszcie nakładem firmy wspomnianej wyszła w Warszawie nowa praca prof. Adolfa Pawińskiego p. t. „Młode lata Zygmunta Starego“.

Nakładem drukarni Fr. Czerwińskiego w Warszawie, wyszedł z druku znany już od lat kilku i godzin zalecenia Kalendarz na rok 1893 p. t. „Świt“. Opuścił również już prasę ciesząc się od lat kilku wziętością i wydany, jak zwykle, starannie „Kalendarz Wieku“.

**Z prasy.** Redakcyja *Tygodnika Ilustrowanego* w ostatnim swym N-rze, ogłasza konkurs na obraz olejny, pastel, karton lub akwarelę z nagrodą *pięćset rubli*, oraz na rysunek z nagrodą *stu rubli*. Do konkursu redakcyja „Tygodnika“ zaprasza wszystkich naszych artystów, malarzy i rysowników pozostawiając im w wyborze tematów, treści swojskiej, zupełną swobodę. Redakcyja porozumiała się przytem z komitetem Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie, który, łącznie z reprezentantem redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego“, będzie kwalifikował do przyjęcia nadesłane na konkurs utwory. Termin nadsyłania prac konkursowych oznaczonym został do dnia 25-go Kwietnia 1893 r. włącznie. W salonie Towarzystwa na Krakowskim Przedmieściu odbędzie się wystawa wszystkich przyjętych do konkursu artystycznego utworów — i potrwa od 1-go Maja do 15 Czerwca tegoż roku; niezależnie zaś od tego, wszystkie prace konkursowe, celem zapoznania z nimi publiczności zamiejscowej, będą odtworzone w „Tygodniku Ilustrowanym“ w drobnych reprodukcjach cynkograficznych z podstawą nie przenoszącą pięciu cali. Nagrody będą przyznane większością głosów, składanych na wystawie osobiście przez członków Towarzystwa, oraz przez prenumeratorów „Tygodnika Ilustrowanego“ na kuponach, które w swoim czasie do numeru będą dołączone. Utwory nagrodzone będą pomieszczone w „Tygodniku“ w rozmiarach dwustronicowych; co zaś do innych prac konkursowych, redakcyja „Tygodnika Ilustrowanego“ zastrzega sobie ewentualnie prawo umieszczenia ich w drzeworycie za wyjątkowym wynagrodzeniem 15 rub. za pół, 25 rub. za całą i 40 rub. za dwie strony formatu „Tygodnika Ilustrowanego“. Obraz nagrodzony, pozostaje własnością laureata, rysunek zaś uwieńczony nagrodą, przechodzi na własność redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego“.

**Sztuki plastyczne.** W salonie warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych urządzoną została wystawa obrazów znanego artysty Alfreda Kowalskiego.

**Z teatru muzyki.** W d. 11 h. m. (t. j. w Niedzielę) ma się odbyć w teatrze Wielkim, poranek artystyczny na rzecz Kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich. W program poranku, wchodzi, między innymi, pierwszy akt z tragedyi Szekspirowskiej: „Ryszard III-ci.“

Na scenie teatru Wielkiego wystawioną zostaje sztuka Ibsena p. t. „Hedda Gabler“.

W warszawskim Instytucie muzycznym rozpoczął się szereg, dawanych corocznie o tej porze, koncertów „kamaralnych“.

**Zmarli:** S. p. Helena z Kołyszaków hr. Tyszkiewiczowa, wdowa po ó. p. Stanisławie hr. Tyszkiewiczzu, matrona pełna cnót prawdziwe chrześcijańskich, znana z miłosierdzia — zm. w Warszawie.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 7 Grudnia.

Zarówno na rynkach zbożowych zagranicznych jak i na targach warszawskich — usposobienie, w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, pozostało bez zmiany.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.40 — 6.50, średnią 6.20 — 6.30, ordynaryjną 6.00 — 6.10. Żyto wyborowe 4.80 — 4.90, średnie 4.60 — 4.70. Owies 2.90 — 3.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 101 — 104, średnią 99 — 102, ordynaryjną 92 — 96 kop. za pud. Żyto wyborowe 84 — 86, średnie 81 — 83, wilgotne i obsadne 79 — 80. Jęczmień browarny 81 — 90, na paszę 72 — 75. Owies wyborowy 96 — 98, średni 79 — 88, ordynaryjny 74 — 76 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto dobre 91 — 92, lżejsze 89 — 90. Owies wyborowy 78 — 82, średni 74 — 77. Jęczmień na paszę 61 — 63 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy zwiększonych dostawach, usposobienie słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22 $\frac{1}{2}$  m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100 $\frac{1}{2}$  rs. 10 kop. 78 netto.

Na rynku cukrowym usposobienie skłania się ku niższe. W Warszawie za rafinadę, za najlepsze marki, płacono rs. 3.87 — 3.90; za kostki 3.72 — 3.80; za mączkę 3.07 — 3.08, za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim jak również na rynkach żywnościowych, wszystko pozostaje bez zmiany.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt „*Tygodnika Ilustrowanego*“.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Jan Bog... w Cz... — Prospekty i N-ra okazowe wysyłamy równocześnie z N-em niniejszym, pod opaską rekomendowaną. Za życzliwość serdeczną ślemy podziękę.

Sz. ks. Sym... w Ł... — Odpowiedź pomieszczamy; za życzenia stokrotne dzięki.

Sz. ks. L. F. J... w Pajęcz... — Nekrolog, acz spóźniony, podamy w streszczeniu; z innych wiadomości skorzystamy również. Za życzenia Bóg zapłać!

P. E Grz... w Warsz... — W odpowiedzi na list Pański oświadczamy, że „Rola“ — co do zakończeń liczby mnogiej wyrazów cudzoziemskich trzyma się zwyczaju, którego trzymał się do niedawna ogół piszących, i to dobrze piszących po polsku, według którego wyrazy wzięte z języka łacińskiego, i w języku tym będące rodzaju nijakiego, zakończano wogóle na *a*, więc akta, dokumenta, procenta i t. d. Zakończanie tych wyrazów na *y* jest modą świeżej daty, i konia z rżędem temu, kto przed trzydziestu mniej więcej laty znajdzie w dobrych pisańkach naszych podobne zakończenia. Wyjątkowo atoli ten zwyczaj powszechny, który w sprawach językowych jest panem nieograniczonym, dopuszczał w tych wyrazach i zakończenia *y*, ale wyjątki te miały inne znaczenie; i tak mówiono i pisano w dobrej polszczyźnie: akta sądowe i akty strzeliste; organa stronnictwa (dzienniki) i organy na chórze. Pozwól Sz. Pan zatem, że „Rola“ i nadal przy tej tradycyi pozostanie, a błędów drukarskich nie licząc na karb niestałości jej pisowni. Co się tyczy twierdzenia Pańskiego, że się pisze chrześcijanin, nie chrześcianin, to mogliśmy Sz. Panu zaprezentować wielu, weale niezłe piszących, którym się zdaje, że równie dobrem prawem piszą chrześcijanin, jak Sz. Pan — chrześcijanin, a Lelewel, któremu także pewnej kompetencyi w sprawach językowych odmówić nie można, pisał, jeśli się nie mylimy: chrześcijanin. Co do nas, to, ponieważ wspomniany przez Sz. Pana elaborat Akademii Umiejętności, nie jest jeszcze jej stanowczą uchwałą, ale raczej tymczasową radą dla piszących, więc przynajmniej dopóki ta decyzja stanowcza nie zapadnie, trzymać się będziemy tak jak trzymaliśmy się dotąd, zasad wskazanych przez b. Komisję Edukacyjną. Zdaniem naszym, poprawienie i uzupełnienie częściowe tych przepisów, byłoby najkrótszą drogą do ustalenia naszej pisowni, w którą bałamuctwa



nowszych gramatyków tyle niepotrzebnych rzuciły wątpliwości, o jakich się naszym ojcom po piérze nie śniło, — a doprawdy lepiej od nas pisali.

*P. Al. Bar...* w Warsz... — Pomieścimy w N-rze następnym; w tym brak nam miejsca.

*P. Bronisławowi P...* w Warsz... — Owszem, i my zauważyliśmy również to bezecne wyrażenie się organu p. Löwenthala; a że będziemy chcieli zrobić mu stosowną uwagę, — może sz. pan być pewnym...

*Redakcyi „Wędrowca“.* — Nie twierdziliśmy nigdy, iż współwłaścicielami „Kraju“ są „sami żydzi“, ale utrzymywaliśmy jedynie iż w liczbie współwydawców są pierwszorzędni potentaci pieniężni pochodzenia semickiego, co też się w zupełności sprawdziło. Nie zawsze dla konceptu wypadła poświęcać prawdę, a najlepiej byłoby nie poświęcać jej nigdy.

*Red. „Izraelity“.* — Czy to interesie panamskim, podobnie jak o słynnym procesie handlarzy kobiet, nie panowie czytelnikom swoim nie opowiecie?...


## REKLAMY.

### LECZNICA

**Chorób zębów i jamy ustnej**  
Marszałkowska 109.

Przyjmują Doktorowie i Dentyści od godz. 10—6-ej.  
Ciężko chorzy mogą się umieścić w lecznicy. 443-52-16

**Zwracamy uwagę P. V. REUSSNERA**  
na ogłoszenie o podręcznikach naukowych 514-14-5

(231)  Poleca się pierwszorzędny a tani (52-37)  
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły,  
przyjmuje interesantów  
codziennie od 9 do 10  
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 504-52-11

**Przyjmuje bieliznę do haftu,**  
po przystępnej cenie — oraz udzielam  
**LEKCYI HAFTU.** 485-12-11  
Bielańska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

**Księgarnia W. Wodzyńskiego**  
Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,  
Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-  
tecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-42

**DLA UCZNIÓW.** MUNDURY, SZYNELE i BLUZY.  
Wielki wybór. Ceny niskie.  
W magazynie KONSTANTEGO JAKIMOWICZA,  
Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 446-15-15

Fabryka zapalek  
**St. Winiarskiego w Grochowie pod Warszawa**  
Skład fabryczny Nowy-Świat Nr. 53.  
Poleca znane ze swej dobroci i tanioci zapalki: Salo-  
nowe Szwedzkie i Siarkowe. P. P. handlującym odstępuje  
się rabat. 584-10-5

Przez cały gruzdzień kupujący **Pierniki** lub **Czekoladę**,  
otrzymują 15% rabatu towarem.

**Jan Wróblewski**

Warszawa, Kapitulna Nr. 8, Telefonu Nr. 406.

FILJA Nowy Świat Nr. 33. 630-4-2

**Warszawska Lecznica dla Zwierząt,**

Ś to KRZYŻKA 31, 589-13-4  
przyjmuje na stałą kurację i udziela porady codziennie.

## OGŁOSZENIA.

**Główny Skład Dywanów** 9-52-50  
**GIEŁŻYNSKIEGO PIOTRA,**  
Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzone w Dywany, materiały meblowe, koldry watowe, dery,  
franki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny nie-  
praktykowanie niskie.

Zarządzający Składem **H. Radecki.**

**Szmuklerskie wyroby:** Fredzle, Kwasty, Przepaski,  
i wszelkie ozdoby do mebli,  
portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

488 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-12

**DOM KOMISOWO-TOWAROWY**  
**K. RZĄCZYŃSKI**  
w Warszawie, Nr. 20. Chłodna Nr. 20. 342-27-25  
Hurtowa sprzedaż TOWARÓW KOLONIALNYCH i CHEMICALIJ.

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych**  
**i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży**  
**I. Jodłowskiego**  
Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137  
(9-ty dom od ogrodu).  
poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstaunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych. (14-52-50)

## H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego  
ulica PTASIA Nr. 6. w WARSZAWIE. 547-60-7

**M-Ile LEONA**

**Właścicielka Magazynu Mód**

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
do najwykwintniejszych.

401 Niecała 4 — pierwsze piętro. 52-20

**JEST DO WYPUSZCZENIA W DZIERŻAWĘ**  
**TYLKO CHRZESCIANINOWI**

**Pacht z 30 krów,**  
przezem pachciarz mógłby założyć **SKLEP SPOŻYWCZY**  
i wogóle z przedmiotami codziennego użytku. Wiadomość w Admini-  
stracyi „Roli“. 617-3-3

**Stosowne na podarki gwiazdkowe.**

**KRÓLOWIE POLSCY** 607-6-3

43 WIZERUNKI z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej  
książeczce.

podług rysunków **T. MALESZEWSKIEGO,**  
cały poczet w cenie rs. 2 kop. 50,

oraz Portrety **MICKIEWICZA, KRASIŃSKIEGO, SZOPENA i MONIUSZKI,**  
po rs. 1 kop. 50 za egzemplarz, są do nabycia we wszystkich  
księgarniach. Skład główny w Księg. Gebethnera i Wolffa.

**FABRYKA KAFLI** 601-18-4

zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych

**MIKOŁAJA ŚCIEGOSZA**

ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

**Adela Mackiewiczowa**

**Lekcje fortepianu**

(611) Kozła 5, mieszk. 124, dom Reszke. (12-3)

**ZABAWKI**

**PRZYBORY DO CHOINKI**

w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach  
MAGAZYN

**A. GRAFF**

590 Nowy-Świat Nr. 27. 6-4

**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
bólom głowy. 281-52-29

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

**SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH i DRZEWA OPALOWEGO**

**J. MOŹDŻEŃSKIEGO**

przy ulicy Wspólnej 45, róg Marszałkowskiej, obok Ap-  
teki — i filja Nowy-Świat Nr. 50 — poleca wyborowe ga-  
tunki węgla kamiennych, po cenach najprzystępniejszych.



FABRYCZNY SKŁAD DYWANÓW

## Z. KILTYNOWICZA

ul. Mazowiecka Nr. 16 (wprost Tow. Kredyt. Ziemięskiego).  
Największy wybór dywanów, materiałów meblowych, firanek, kołder, der i t. p. Ceny fabryczne. Dział perski otrzymuje wprost ze Wschodu, kobierce, jedwabie, meble orjentalne i t. p.  
**CENY NAJNIŻSZE!** 239-20-18

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

**J. ZALEWSKI,**  
w Warszawie, Bracka Nr. 13.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 546-13-6

## F. Anczewskiego

### FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY

w Warszawie, Niecała Nr. 4,  
**NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA**

poleca najlepsze Cukry deserowe funt po kop. 50, 60, 75; Czekoladki kop. 60, 75, 100, duży wybór CUKRÓW CHOINKOWYCH.

Z szacunkiem

Firma **F. Anczewski.**

625-4-2

TYGODNIK ILUSTROWANY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

# WIECZORY RODZINNE.

Wychodzić będzie w półroczu następnem jak obecnie z dwoma dodatkami: z tych jeden ilustrowany dla młodszej dlatwy, drugi książkowy, tak zwane *premium* dla prenumeratorów starszych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ**

Obok treści nader urozmaiconej, **WIECZORY RODZINNE** podają zadania konkursowe z nagrodami: mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru, oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.

**PRENUMERATA** rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi ref. 6, w Poznańskim marek 10; stosownie do tej ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi, *Warszawa, Mazowiecka Nr. 10.*

642-2-1



SKŁAD WIN

## I. Lijewski i S-ka

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście Nr 6, wprost kościoła Ś-go Krzyża.

Telefonu Nr. 666.

**W**obec stwierdzonego faktu, że produkuje win Węgierskich wskutek zupełnego wyniszczenia przez filozofię winnie Górno-Węgierskich, ulegnie co najmniej kilkonastoletniej przerwie, udaliśmy się na Węgry i przekonawszy się osobiście o istotnym stanie rzeczy, dolożyliśmy wszelkich starań, aby zaopatrzyć się w zapasy na lat kilka. Tym sposobem będziemy w możności przez dłuższy przeciąg czasu sprzedaż win Węgierskich, będącą główną gałęzią handlu naszego, prowadzić w dalszym ciągu normalnie, gdy wino węgierskie na miejscu, wskutek wyczerpania nieznacznych pozostałych zapasów osiągną cen niedostępnych.

**Obecna cena wina Węgierskiego:**

Wina stołowe w butelkach po 1 rs. za but., 5 rs. za garniec, 150 rs. beczka. Wina mszalne Vinum purum 1.05 rs. za but., 5.25 rs. za garniec, 160 rs. beczka. Wyższe gatunki wytrawnych i maślaczy na butelki po rs 1.20, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 4.00 i t. d. podług specjalnego cennika.

Na beczki: wytrawne, stosownie do roku i gatunku od 160 do 300 rs., maślacze od 350 do 500 rs.

Mając jednakże na uwadze bardzo znaczne cło od win zagranicznych, z powodu którego cena wina Węgierskiego dla wielu z naszych Sz. Odbiorców, a głównie dla Wielebnych Księży jest za wysoką, uważaliśmy za konieczne wystarać się także o źródło wina krajowego, któreby w stosunku ceny możliwie odpowiadało winu Węgierskiemu. Wino rzezone, które szanownym naszym Odbiorcom, a głównie Wielebnemu Duchowieństwu polecamy, jest winem Krymskiem, hodowanym na szczepach Węgierskich, wolnem od wszelkich przymieszek i wskutek tego odpowiedniem jako wino mszalne.

Wysyłka odbywa się w butelkach, opatrzonych stemplem i firmą, wypaloną w korku po 70 k. za but., na baryłki (począwszy od 3 garncy) po 3.50 rs. za garniec, i na beczki w stosunku 3.25 rs. za garniec. Inne gatunki win Krymskich, Kaukaskich i Kachetyńskich czerwonych i białych począwszy od 40 k. za butelkę i ol 2 rs. za garniec.

Aby możliwie rozpowszechnić i przekonać Sz. Odbiorców o dobroci zalecanego wina, zaprowadziliśmy wysyłkę próbnych skrzynek po 10 but., które natychmiast po odebraniu zlecenia do wszystkich stacyi Kolei Z. w Królestwie i Cesar. za zaliczeniem wysyłać będziemy.

W końcu nadmieniamy, iż skład nasz zaopatrzony jest w wszelkie gatunki win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, lecznie koniaki i wina, i zwracamy uwagę tych Szanownych Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił używają na nasze zapasy starych win Tokajskich.

Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie.

628-3-2

## Antoni Pech & Cie

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1.

### WSZELKIE PRZYBORY TECHNICZNE

dla Fabryk, Gorzelni, Browarów i Gospodarstw wiejskich

SPECYALNOŚĆ:

**POMPY,**

Wyroby gumowe,

**WEŻE**

gumowe i konopne.

**SIKAWKI POŻARNE,**

**RURY**

wszelkiego rodzaju

MASZYNY:

Armatury,

WENTYLE I KRANY,

PASY,

Pakunki do maszyn,

POMPY ABESSYNSKIE,

OPONY

nieprzemakalne „Neptun“.

**PASY** do maszyn „Herkules“ **PECHA**  
na wilgoć i ciepło, gwarantowanej wytrzymałości

**100%.**

624-4-2

silniejsze i mimo tego tańsze od skórzanych pasów angielskich.  
Świadectwa i ceny na żądanie.

WARSZTATY MECHANICZNE. || APARATY ASSENIZACYJNE.

Zakład Stolarski Meblowy

**Jana Barszoczewskiego**

Marszałkowska Nr 125 543-10-8

poleca meble gotowe i przyjmuje obstalunki na całe urządzenia.

CENY PRZYSTEPNE  
SKŁAD NICI  
GORSETY  
**H. Boniczkowskiej**  
41  
KRAKOWSKIE-PRZEDMIESCIE.

398-52-19

### Od Redakcyi „Kroniki Rodzinnej“.

Przy kończącym się kwartale i roku nadmieniamy, że **KRONIKA RODZINNA** wychodzić będzie w roku przyszłym w tychże samych warunkach i kierunku. Oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, zamieszczać będziemy pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i zagranicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia, pracy, oraz kwestyj ogólnego interesu. Dawać też będziemy stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i niewydane pamiętniki.

**PRENUMERATA.**

w Warszawie rocznie rs. 4 — na poczęcie w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskim marek 10), stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10. 641-2-1



# ROLNIK I HODOWCA

**Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy,**

poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

W r. b. „Rolnik i Hodowca“ kończy 10 lat istnienia, a pragnąc uczcić ten krótki jubileusz służby publicznej, Redakcja oprócz zwykłego dodatku bezpłatnego, którym jest 2-ga część dzieła

## Weterynaryja Gospodarska

przeznacza nadto jako drugie premium bezpłatne:

### Komplet Rejestrów Gospodarskich.

Niezależnie od tych kosztownych dodatków, pragnąc ułatwić czytelnikom kupowanie dzieł specjalnych, Redakcja **obniżyła CHWIŁOWO ceny** na wszystkie wydawnictwa swoje do kosztu samego papieru i druku.

Szczegóły wykazane są w prospekcie, który na każde zapotrzebowanie wysyła się bezpłatnie.

Prenumerata „Rolnika i Hodowcy“ wynosi w Warszawie: rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50. Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

Na przesyłkę premii załączać należy rs. 1.

Adres Redakcyi: HOŻA 64. 644-3--1

Redaktor i Wydawca **Henryk Kotłubaj.**

**CUKIERNIA** róg Brackiej  
i Alei Jerozolimskiej

## WŁ. NOWICKIEGO.

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia poleca Sz. Publiczności wielki dobór Ciast, Cukrów deszerowych, Herbatników, Czekoladek, Fruits glacés i t. p. Nowość! Torty Różanne, cieszące się niezwykłym uznaniem, Pączki z konfiturą z róż, oraz Konfitury z róż w słoikach. 612-4-3

Ozdoby choinkowe, Pierniki w różnych odmianach. Obstalunki wykonywa w wzorową starannością i gustem.

Ceny najprzystępniejsze.

### „Westa“

proszek mineralno-chemiczny, jedyny do czyszczenia wszelkich wyrobów metalowych. Nadaje blask nowości i zapobiega rdzewieniu. 1/2 funta 15 kop., 1/4 funta 8 kop. Handlującym rabat. Skład główny: Warszawa, Królewska 39. Kantor Dezynfekcyi. 587-6-4

## ANDRZEJ PRUSZYŃSKI

ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 595-30-5

Skład Płótna, Bielizny i Pościeli

## L. STRAUS

Nowy-Świat Nr. 7.

# Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152, róg Erywańskiej.

Posiada i przyjmuje na sprzedaż przedmioty nowe i używane, mianowicie:

**MEBLE, LUSTRA, PORCELANE, SZKŁO, OBRAZY, DYWANY, PORTJERY, STAROŻYTNOŚCI** i w ogóle rzeczy codziennego użytku i zbytkowne.

Posiada Taploersko-Stolarski zakład, przyjmuje obstalunki na nowe meble i reperacje starych. Sala otwarta od 9-tej rano do 8-ej wieczorem. OCENA (taksa) rzeczy w prywatnych mieszkaniach bezpłatna.

O LICYTACYACH ogłasza się w piśmie codziennym.

526-10-9

Na żądanie obywateli ziemskich wysyła taksatorów dla oszacowania dzieł starożytności—pobierając tylko koszt przyjazdu.

Cukry deserowe funt 50 kop.

## B. M. Śniegocki

FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY i EKSPEDYCJA

Warszawa, Marszałkowska 141.

Krakow.-Przedmieście 47,

Filje: Nowy-Świat 5.

LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

497 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-11

Czekoladki funt 60 kopiejek.

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męzkiego

## L. Felixa,

№ 40 Nowy-Świat № 40, w Warszawie.

Mam honor donieść Szanownej Publiczności, iż po długiej niebytności mojej w kraju — powróciłem, straciwszy wszelkie znajomości jakie miałem w młodociannym wieku, byłem zupełnie obcym dla każdego. W tym względzie jednak jestem obowiązany złożyć serdeczne podziękowanie mojej stałej klienteli — jaką zyskałem, a wśród której mam honor liczyć wiele Poważnych Domów i dostarczać **Obuwie Damskie i Męzkie.**

Jak dotąd, tak i nadal, przez swoje stosunki nieomal w całym większym Świecie Handlowym, mogę otrzymywać i otrzymuję jaknajlepsze Materiały, a obok jaknajlepszych Materiałów, daję i robotę pod każdym względem **wykończoną.**

Pokładam też głęboką nadzieję, że jak do tej pory tak i nadal Szanowna Publiczność, zechce, przez swoje łaskawe względy, **popierać mój Zakład,** a mojem staraniem jak było tak i będzie zadość uczynić wszelkim **wymaganom.**

Z głębokim szacunkiem

## L. Felix.

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męzkiego.

40 Nowy-Świat 40. 608-6-3



581

12-5

IV KL. PENSJA ŻEŃSKA

## K. OLSZOWSKIEJ

W WARSZAWIE,

Nowy-Świat 8.

Przyjmuje przechodnie uczennice i pensyonarki na przystępnych warunkach.

Współdział nauczycieli specjalistów.

Program nauk gimnazjalnych.

Dla uczennic III i IV kl. codzienna konwersacja francuzka i korepetycja bez dopłaty. 580-6-5

## Alojzy Ludwig

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze  
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

384

Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i łepiesznie.

24-21

Poleca w wielkim wyborze:

**KOŁDRY WATOWANE** wełniane, atlasowe i bajowe.

Wszelkie zamówienia i całe wyprawy w zakresie bielizny i pościeli wraz ze znaczeniem, wykończają się najakurataniej.

Nadmienia przytem, że tak jak dawniej, tak i obecnie, kołdry z powierzonych mi materiałów przyjmują się do roboty 545-9-6



Magazyn Bławatny pod firma

# RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie Przedmieście Nr 7, dom Hr. L. Krasińskiego.

poleca: WELNY na suknie i pokrycia, JEDWABIE, AKSAMITY, PLUSZE, BARCHANY białe i kolorowe.

636-6-2

Ceny bardzo przystępne. — Wybór wielki.

Z dniem 1-szym Grudnia r. b.

## Skład Mydła i Świec

GUSTAWA MÜCKE,  
dawnie)

### WIKTOR SAENGER,

616 przeniesionym zostanie z pod № 48 przy ulicy DŁUGIEJ, pod Nr. 42 (dom zwany Potkańskie) przy tejże ulicy. 6-3

Najlepszą Herbatę lądową  
prawdziwie chińską

WŁASNYCH PLANTACJI

Domu Handlowego

J. Ż. Ratyński z Kjachty

Nabywać można

w SKŁADZIE GŁÓWNYM Jerozolimska 84,  
w WARSZAWIE.

i w pierwszorzędnym handlach

U W-go Zahorskiego, Marszałkowska róg Siennej;

" " Talaczyńskiego, Elektoralna № 28;

" " Dajkowskiego, Młodowa 15;

" " Latosińskiego, Podwale 3;

W Filii W-go Morozowicza, Chłodna № 8;

U W-go Talaczyńskiego, Leszno róg Karmielickiej;

U W-nej Laurysiewicz, Marszałkowska 148, —

i wielu innych.

W ŁODZI u W. Rudzińskiego i Adamezewskiego.

W KALISZU, Dom Rosena.

W MINSKU w sklepie Staroniewieża.

W WILNIE, w sklepie Odyńca.

604-3-3

## ZAKŁAD POGRZEBOWY TEODORA

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 38.

podje muje się całkowitego zajęcia pogrzebami, ekshumacyi i przewożenia zwłok. Magazyn zaopatrzony jest w wielki wybór trumien metalowych i drewnianych, wianków i wszelkich przyborów pośmiertnych, oraz kapeluszy żałobnych, sukien i okryć, po cenach umiarkowanych.

553-12-7

Złoty medal 1885 r.

469

SPECYALNA FABRYKA

16-12

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



## Cukiernia

# G. S A L I S

II PLAC TEATRALNY II

na Święta Bożego Narodzenia poleca:

Torty, Kremy, różne Ciasta, Strucle migdałowe, makowe, orzechowe, pistacjowe owocowe i t. p.

Ozdoby choinkowe

w wielkim wyborze.

621-4-3

## SPECYALNA FABRYKA

Biszkoptów Angielskich, Herbatników i Cukrów deszerowych

WINKLER, KRASZEWSKI i S-ka

Marszałkowska Nr. 111.

niniejszem zawiadamia Sz. Publiczność, że nabywszy na własność CUKIERNIĘ przy ulicy Rymarskiej Nr. 16, także urządziłem sprzedaż swych wyrobów:

HERBATNIKI od 30 kop., DROBNE CIASTECZKA do wina od 40 kop., PETITS TOURS 50 kop., CUKRY DESSEROWE od 50 kop., NAJDELIKATNIEJSZE PRALINY od 60 kop., PIERNIKI w paczkach własnego wyrobu z 20%, prześliczne Pierniczki, Owoce marcepanowe i inne ozdobne Cukierki na CHOINKĘ od 50 kop.

Przyjmują się obstalunki na TORTY, TACE CIAST, PIRAMIDY i różne LEGOMINY, jak również na STRUCLE nadszycane różnemi massami, makiem i konfiturą 1 funt 30 kop.

P. P. Handlującym rabat.

627-3-2



Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

# NAJLEPSZA METODA

do nauczania w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2.—  
opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymowa, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. — oprawna 90 k. — z 400 obrazkami do nauki poglądowej 1 rs. 50 k. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.**

515—14—6

# MAGAZYN FRANCUZKI

8 ulica hr. Berga,

poleca w największym wyborze i po cenach niezmierzonych nie ustępujących cenom tak zwanych „Wyprzedaczy“

## ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, wszelkiego rodzaju, rozwijające siły fizyczne, giętkość mięśni, zręczność, wzdłek ruchów i pewność oka. Gry cierpliwości, tak zwane **Casse-Tete**, Gry towarzyskie najnowsze Francuzkie i Angielskie, **Przybory do Kotyliona**, **Bombonierki à Surprises**, **Ozdoby na choinki** i t. d. oraz **Filtry Albert** do wody, **Panama** do płam, **Kabylne** do farbowania, **Brillant** złoty i srebrny do natychmiastowego pozłacania i posrebrzania wszelkich przedmiotów, **Politura** paryzka, **Argenture Cowtry**, **Colléine Céramique**, Gilzy do papierosów **Le Suprême** z papieru francuzkiego **Albert successeur de C. Georges & C.** (a nie **Grogres & C.** albo **Ch. Spitz & C.**). **Chromovitraux Paryzkie** i t. d. 629-2-2

## MAGAZYN FUTER oraz KONFEKCYI DAMSKIEJ

# Jakóba Pawełek,

ulica CZYSTA Nr 6, w Warszawie.

Zaopatrzone w wielki wybór wszelkiego rodzaju futer w najlepszym gatunku dla dam i panów. Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący zimowy, na wszelkiego rodzaju OKRYCIA DAMSKIE, jako to: **rotondy paryskie, palta, żakety angielskie** i wykonywa takowe podług najświeższych żurnali paryskich i wiedeńskich, z własnych i z powierzonych materiałów. Wielki wybór **mufek, kołnierzy, boa, czapek damskich i męzkich.**

Po cenach umiarkowanych.

472-8 7

# Cukiernie

## M. STARORYPIŃSKIEGO

Róg Kruczej i Wspólnej

Róg Żurawiej i Marszałkowskiej

W WARSZAWIE,

na nadechodzące ŚWIĘTA BOŻEGO  
NARODZENIA — polecają

WSZELKIE WYROBY CUKIERNICZE,  
znane ze swej dobroci.

606-3-3

Skład WYROBÓW TABACZNYCH z Różnych Fabryk

Antonięgo Łattermana i S-ka

Nr 88, Marszałkowska Nr 88.

Poleca znane ze swej dobroci tytoń:

Braci Kogen w Kijowie.

K. Sz. Bojarskiego w Żytomierzu.

W. I. Asmolowa i K<sup>o</sup> w Rostowie nad Donem.

Gilzy z prawdziwej francuzkiej bibulki.

Karty do gry po cenie skarbcewej. 575-6-5

# RESTAURACYA

nad HANDLEM WIN

## W. CZERSKI i S-ka

Nowy-Świat Nr. 38

po gruntownem wyrestaurowaniu i zmianie administracji w d. 30 Października została otwartą. **Obiady i kolacje a la carte.** Kuchnia prowadzoną jest pod nadzorem pierwszorzędnego Kuchmistrza.

W Niedziele i Czwartki Flaki Garnuszkowe.

579-6-5

OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI  
MASSY WOSKOWE  
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.  
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania  
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

## J.A. KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3

640—3—2

## ZAKŁAD KUŚNIERSKI

Uzyskujący od roku 1876 w Warszawie,

# Hipolita Wasilewskiego, Majstra Cechowego,

Nr 32 przy ulicy Nowy-Świat, róg Foksalu Nr 32.

Przyjmuje wszelkie obstalunki na wyroby futrzane, przerabia futra męskie i damskie, oraz mufki, kołnierze i t. p. rzezy w zakres kuśnierstwa wchodzące. Wyprawia różne skóry na futra i dywany. 441-19-2

Marszałkowska  
117

117

184-52-33



117

Marszałkowska



**JEDYNY ŚRODEK  
EAU VEGETALE, WODA ROŚLINNA.**

Natychmiast farbuje włosy, wąsy i brodę, nadając ciem naturalny i połysk, nie brudzi ciała ani bielizny.  
Cena pudełka rs. 2 kop. 50, — z przesyłką pocztową o 50 kop. drożej.

SKŁAD GŁÓWNY:

T. Markowski Bielańska № 2, róg placu Teatralnego w Warszawie i u PP. J. Kallnowski, Ludwika Burchard, A. Lipiak i innych. 569-4-3

**CUKIERNIA  
LUDWIKA PERCZYŃSKIEGO**

róg Żurawiej 19 i Kruczej,

POLECA

na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia:

STRUCLE w różnych odmianach.

OZDOBY CHOINKOWE od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

618-3-3

**„JERSEY-BAZAR”  
C. LESKI,**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 1,

poleca na sezon zimowy i Gwiazdkę:

Staniki, Bluzy, Żakiety, Ubioriki dzieciinne trykotowe. Jako specjalność zwraca się uwagę: na SMOCKINGI z kamizelkami, na bluzy flanelowe, barchanowe, a mianowicie na Bluzy RUSTICANA. Wielki wybór Woalek.

Zakład karbowania i plisowania.

572 Obstaunki wykonywają się w 24 godzin. 6-5

**HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH  
W. LATOSIŃSKI,**

dawniej Tock,  
PODWALE 3, w Warszawie.

Poleca niezwyklej dobroci i naturalności Wina Węgierskie, francuskie, ruskie, hiszpańskie i krymskie białe i czerwone — zamawiane wprost od najwięcej renomowanych producentów. Jak również Cognac kuracyjne, likiery, rummy, portery angielskie i wszelkie TOWARY KOLONIALNE. Na szczególną uwagę zasługuje Wino Węgierskie wytrawne № 15 butelka Rs. 1 kop. 50.

619-3-3

**KALOSZE** Ruskio - Amerykańskiej Manufaktury gumowej.

**CERATY,** Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe.

**GUMA** i Wyksatyna dla słabych osób.

**CHODNIKI** i WYCIERACZKI kokosowe

poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem procentu

573-12-5

**W. MICHALSKI,** Miodowa Nr. 19

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
 XX 570 Nowo-otworzony 6-5 XX  
**Skład Materjałów Aptecznych i Farb**  
**KAROLA BIBRYCH,**  
 ulica Elekoralna 27, wprost szpitala św. Ducha, poleca:  
 Najlepsza Oliwę Nicejską, Ocet spirytusowy i kuchenny,  
 Krochmal, Farbki do bielizny, Benzynę do czyszczenia i palenia,  
 Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i francuskie  
 na łuty oraz wszelkie przetwory chemiczne.  
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

393-52-20

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

**Cukiernia i Piekarnia**

**Z. MICHEL**

dawniej

**H. CHODKIEWICZ**

w Warszawie, róg Szpitalnej i Chmielnej,

na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia

POLECA

wielki wybór Struceli w różnych odmianach  
oraz

Ozdób choinkowych. 615-5-3

Ceny niskie.

591-6-3

**RUSZTA**

Patentowane taflowe,

do pieców fabrycznych, kucheni i pieców pokojowych, znanego wynalazcy. mam honor polecieć Sz. PP. Fabrykantom, Właścicielom domów, Cukiernikom i Restauratorom, jako jedyne w swoim rodzaju: **Najpraktyczniejsze**, gdyż dają o 50% więcej dopływu powietrza, a zatem nie podpadają przedktemu, jak dotychczas używane, spaleni. Spala się na nich nietylko węgiel, który pozostawia po sobie bardzo nieznaczna ilość zużla, lecz także i miał, który dotychczas przy zwykłych rusztach był odrzucany, co czyni 20% i więcej oszczędności na opale. Za trwałość tychże gwarantuję na lat 15 i więcej, do kucheni i pieców. Na żądanie do pieców fabrycznych zakładam sam jako specjalista lub też moi agenci

Wszelkie zamówienia i sprzedaż, tak na sztuki jako też w większej ilości, przyjmuję przy ulicy **Ogrodowej Nr. 22 m. 11.** Zamówienia piśmienne jaknajwcześniej uskuteczniiane będą.

**P. Wądołkowski.**

**J. KRAJEWSKIEGO**

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

357-26-17

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstaunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

<b>CIENNIKI</b>	Palta zimowe . . . . .	od Rs. 16.— do 50
	Garnitury maryn . . . . .	13.— „ 40
	Spodnie . . . . .	3.50 „ 16
	Palta jesienne . . . . .	12.— „ 45
	Szlafroki . . . . .	10.— „ 25
	Garnitury frakowe . . . . .	25.— „ 50
	„ surdutowe . . . . .	25.— „ 50
	„ żakietowe . . . . .	20.— „ 45
	Burki Sławuckie . . . . .	18.— „ 35



<b>Rękawiczki</b> sezonowe angielekie, wełniane i na pluszu własnej produkcji.	<b>Kapelusze</b> słynne <b>HABIGA</b> również inne wyborowych gatunków.	<b>Krawaty</b> gustowne, fasony najświeższe. <b>Wybór niezwykły.</b>	<b>Parasole</b> Damskie, Męskie, tanie i bardzo szykowne.	<b>Bieliznę</b> Męską <b>Chustki Jedwabne. SZELKI.</b> Kaftaniki ciepłe.	<b>Galanterję</b> SKÓRZANĄ w szerokim zakresie. <b>BIZUTERJĘ</b> imitacyjną i t. p.
--	--	---	---	---	---

poleca po znacznem rozszerzeniu Magazynu **A. Chojnacki,** Marszałkowska róg Chmielnej.

**FABRYKA CUKRÓW DESSEROWYCH I CZEKOLADY  
B. M. ŚNIEGOCKIEGO.**  
Fabryka, Skład i Ekspedycya Marszałkowska Nr. 141.  
Krakowskie-Przedmieście 47,  
Nowy-Świat 5.  
LUBLIN, Krakowskie-Przedmieście, Hotel Europejski.

Poleca na nadchodzące **Święta**  
**MASSY MIGDAŁOWE ORZECHOWE i PISTACJOWE**  
**NA CHOINKĘ**

w wielkim wyborze wszelkie ozdoby marcepanowe, cukrowe i czekoladowe.  
**MATERIAŁY NAJLEPSZE. CENY NAJNIŻSZE. P. p. Handlującym rabat.** 620 3-3

**Skład Win  
FELIKSA POTRZEBSKIEGO**  
egzystujący od r. 1835-go na rogu ulic **CHMIELNEJ i NOWEGO ŚWIATU,**

poleca **Wina czyste naturalne, oryginalne francuzkie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie,** począwszy od wystających zieleniaków aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak **wytrawnych, jak tokajów,** a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i stare **Cognaci,** zalecane przez panów Lekarzy. Również, jak dawniej, w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat. **Likiery Uladowskie** znane ze swej dobroci w różnych gatunkach znajdują się na składzie. 598-5-4

Wprost kołomy Zygmunt.

Uznany od lat wielu  
**Skład Herbaty własnego importu i opakowania,  
oraz Kawy i Cukru**  
**AUGUSTA HINTZ**  
przy placu Zamkowym, róg Krakowskiego-Przedmieścia,  
poleca: wyborne **Wina czyste i wystające, Zagraniczne i Krymskie,** wszystkich marek; **Cognac** oryginalny i krajowy, **Wódki, Likiery, Benedyktyn** i t. p. pierwszorzędných firm. 585-6-4

„Dezynfektor“ i „Puryfikator“  
Jedne samodzielające aparaty, do oczyszczania powietrza i dezynfekcyi pokojowej, gdzie klozety w mieszkaniach. Odwiania i zabezpieczenia od zarazków. Cena sztuki 60 kop., handlującym rabat. Skład główny i wyłączny. **Kantor dezynfekcyi, Królewska 39.** 586-6-4

**Fabryka Gorsetów**  
istnieje od 1857 roku  
**JEANNE BERGERS,**  
dawniej  
**Fanny Bonnet,**  
377 19, Krakowskie-Przedmieście 19. 12-11

**Wina Bordeaux i Koniaki**  
A de Lure et fils  
w Sklepach Stowarzyszenia  
„Merkury“ 556-10-3

**ARALLET & Co**  
**EAU DE COLOGNE  
AUX FLEURS**  
Distillé sur fleurs, par procédé exclusif de A. Rallet & Co. le.  
Lilas de Persé, Muguet, Chy. pre, Coriopsis, Violette etc.  
Wyroby A. Rallet & Co. do nabycia we wszystkich sklepach perfumeryj. Reprezentant: **T. D. Łapiński** Warszawa, 40 Królewska 49.

**SKŁAD WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONIALNYCH**  
w Piotrkowie Trybunalskim, w Rynku, Hotel Litewski  
**Józefa Rogójskiego,**  
POLECA:

**Wina Węgierskie, Bordoskie, Reńskie, Hiszpańskie, Szampańskie i Krymskie. Likiery i Cognaki zagraniczne.** Miody i inne napoje z najlepszych źródeł sprowadzane. **Świeże Towary Kolonialne i Bakalie,** Jabłka Tyrolskie, Gruszki, Kasztany prawdziwe włoskie (Marony) oraz wiele innych Owoców włoskich świeżych i suszonych, wielki wybór Konserw i ryb marynowanych, **Świeży, mało solony Kawior Astrachański,** Ryby solone i wędzone, Włoszczyznę suszoną, Grzyby, Powidła tureckie, Pierniki toruńskie, owocowe i t. p. Cukry i Czekolady po cenach umiarkowanych.

Jednocześnie Skład zawiadamia o nadejściu znacznej partyi **Win Węgierskich** oraz **Francuzkich białych i czerwonych** firmy **A. LALANDE & Co** z Bordeaux w 1/4 i 1/2 Oxefta.

Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. 116-12-10

SPRZEDAŻ WIN na beczki, garnce i butelki. SPRZEDAŻ WIN na beczki, garnce i butelki.



**W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ**

Aleja Jerozolimska 47, róg Marszałkowskiej, vis-à-vis Dr. Żel. W. W. i Bracka 25.

## Rhum

de PLANTATION St. JAMES  
de la Maison P. Lambert.

Marseille II—21, rue S-te Catherine II—21.

Najwyższy gatunek RUMU z powyższego domu importowany w oryginalnych butelkach, najtaniej w cenach:  
cała but. Rs. 5 k 00, 1/2 but. Rs. 3 k. 30,  
1/4 but. Rs. 2 k. 00 i małe flakony po 35 k.

## COGNACI

firmy J. F. Martell & Co

importowane w butelkach po	
* cała but. Rs. 4 00, pół but. Rs.	2 20
** " " " 4 20, " " "	2 30
*** " " " 4 40, " " "	2 50
V. O. " " " 4 75, " " "	2 70
V. S. O. " " " 4 95, " " "	2 95
V. S. O. P. " " " 5 50, " " "	3 00
W. S. O. P. " " " 8 50, " " "	4 75

WYROBY WOLFSCHMIDTA z Rygi,  
oraz SZTOCKMANSHOFF z Liflandyi  
i jedne i drugie w całych asortymentach JEDYNIEM na składzie  
W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ  
Aleja Jerozolimska 47 róg Marszałk., vis-à-vis Bahnhofu Dr. Ż. W. W. i BRACKA 25.  
Zlecenia z prowincyi załatwiają się bezwzględnie za zaliczeniem. 645-3-1

**W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ**

Aleja Jerozolimska 47, róg Marszałkowskiej, vis-à-vis Dr. Żel. W. W. i Bracka 25.

## COGNACI

FIRMY

### Barnett & Fils

\*\* cała butelka Rs. 3 20, pół but. Rs. 1 60  
\*\*\* " " " 3 50, " " " 1 75.

## COGNAC

firmy

### B. Lief Fils & Co

V. S. O. cała butelka Rs. 4 00.

Cognaci powyższych dwóch firm importowane w beczkach obciążane na komorze celnej pod dozorem władzy celnej, wyrównują dobrocią Cognacom sprzedawanym w handlach po Rs. 6 i Rs. 7 50; uderzającą ich taniąść pochodzi z różnicy cła jakie ponosi Cognac importowany w butelkach.

Zlecenia z prowincyi załatwiają się bezwzględnie za zaliczeniem.



## Cukiernie

# IGNACEGO GÓRSKIEGO

Nowy-Swiat | Przejazd  
vis-à-vis Kopernika. | vis-à-vis Długiej.

Polecają Szanownej Publiczności NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA:

Fantazyje, Torty, Baumkucheny w rozmaitych cenach, Strocle Lipskie, fruktowe, migdałowe, makowe, pistacjowe, Placki z różnemi masami i z serem, znane powszechnie z wyborowego smaku, jakoteż własnego wyrobu **Pierunki** Toruńskie, **Tutti Frutti** marepanowe, figowe, **Bomby** czekoladowe, karlsbadzkie i norymberskie, do ubrania ekoinek, **Cukry** konserwowe, Tragantowe, Pierniki ozdobne, oraz **cukry deserowe** w ozdobnych pudełkach i Bonbonierki Paryżkie różnej wielkości; przytem otrzymały w tych dniach wielki wybór **Wafli fantazyjnych do maku** po możliwie niskich cenach. 649-3-1  
Uprasza się Sz. Klientów o łaskawe wczesne zamówienia, celem akuratsniejszego wykonania.

# OGRZEWANIE MIESZKAŃ.

Wobec nastających mrozów, polecamy:

**Do opalania gazem**

nasze najnowsze, bardzo ozdobne i znakomicie działające przy małym użyciu gazu

**Piece gazowe.**



**Do opalania koksem**

znane, bardzo rozpowszechnione i coraz częściej urządzone, zamiast pieców kaflanych

**Piecyki Irlandzkie.**

Piece powyższe, jak również wszelkie przyrządy gazowe do ogrzewania i gotowania, obejrzeć można w każdym czasie w sklepie Zakładów Gazowych przy ulicy Senatorskiej Nr 8. Tamże wydawane są bezpłatnie różne drukowane katalogi i prospekty, oraz udzielane bywają na żądanie wszelkie ustne objaśnienia.

**Zarząd Zakładów Gazowych.**



SKŁAD

## Materiałów Aptecznych

# J. MROZOWSKIEGO

*Warszawa, ulica Miodowa 8.*

POLECA:

**TRAN LEKARSKI** tegoroczny świeży biały i żółty.  
**OLIWE NICEJSKA** świeża.  
**ESSENCYE** do robienia octu.  
**CHLOREK, KWAS KARBOLOWY, KOPERWAS**  
 i inne środki dezynfekcyjne. 550 10-7

### ! Ważne dla Kasyerów! DEZINFЕКТОR BANKNOTÓW.

Zabezpieczający kasyerów i osoby mające do czynienia z banknotami od szkodliwych zarasków.

Należy używać tego płynu do zwilżania palców przy rachowaniu. Do zniszczenia zarasków zawartych w brudnych banknotach należy je przekładać w szufladzie bibułą napojoną tym płynem.

Dostać można w 4-ch własnych sklepach 560-6-6

**Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.**

### Pracownia Obuwia Męskiego i Damskiego WAWRZYŃCA TRĘBICKIEGO MAJSTRA CECHOWEGO

Nr 99, Morszałkowska róg Nowogrodzkiej Nr 99.

Przyjmuje obstalunki na obuwiu męskie i damskie, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, oraz wszelkie reperacje. Posiada na składzie—gotowe obuwiu do wyboru. 475-15-12

## Fabryka Pierników

egzystująca od lat 60 pod firmą

# A. EHSTAEDT,

przy ulicy Żabiej Nr 5.

Poleca się z przedsięwzięcznym wielkim zapasem

**Wyborowych Pierników**

Kupującym za rubla dodaje się 15 kop. rabatu.

626-3-2

## Skład Win EDMUNDA LANGNER

dawniej

# J. Riedel

Nowo-Senatorska 8.

Poleca wielki wybór WIN Węgierskich, Francuskich, Reńskich, Szampańskich, Hiszpańskich, Włoskich i KONIAKÓW z najpierwszych domów zagranicznych, oraz WINA i KONIAK z winnie krymskich J. C. W. W. K. Konstantego „Oreanda“.

Telefon Nr. 524.

Nowy-Swiat Nr. 4.

## CUKIERNIA W. Kapalińskiego

na święta Bożego Narodzenia

poleca się Szanownej Publiczności  
ze swymi wyrobami wchodzącymi w zakres  
cukiernictwa,  
oraz przypomina wielbicielom

### SMACZNYCH PĄCZKÓW,

ze od SYLWESTRA zaczyna się  
Premja Pączkowa,  
a którą nadal co Czwartek i Niedziele prowadzić będą.

Z głębokim szacunkiem

603-3-3 **W. Kapaliński.**

### NA GWIAZDKĘ

Ceny znacznie zniżone.

Zegarki Genewskie i Regulatory w wielkim wyborze sprzedaje bardzo tanio, z gwarantowaną dwuletnią.



**F. SZYMANIEWSKI**

39, Nowy-Swiat 39.

Przyjmuje w zamian stare zegarki, złoto i srebro. 605-3-3

### Trębacka Nr. 9.

#### WYBÓR WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

własnej fabryki poleca się Szanownej Publiczności, oraz przyjmuje obstalunki i reperacje, złocenie i srebrzenie. Ceny niskie.

599-6-4

**Jubiler W. JAKIMOWICZ.**



## HENRYKA STEPNIEWSKIEGO

Majstra cechowego

MAGAZYN

### Ubiórów Męskich

12 Podwale 12,

POLECA:

Palta jesienne . . . . .	od Rs. 15.
„ zimowe . . . . .	13.
Garnitury zakietowe . . . . .	15.
„ marynarkowe . . . . .	13.
„ frakowe . . . . .	30.
Surduty wizytowe . . . . .	14.
Meksykanki . . . . .	16.
Spodnie zimowe . . . . .	3.50
Kamizelki sztuczkowe . . . . .	2.50

**FRAKI balowe** nowe wynajmuje.

Obstalunki z najlepszych materiałów 544 wykończą w 24 godzin. 4-4

### NA PODARKI

Wielki wybór INSTRUMENTÓW muzycznych,

korbowych, orkiestrowych i dziecińczych. Struny włoskie i czeskie. Reperacje instrumentów.

Przy rogu Trębackiej i Nowosenatorskiej 2, w Warszawie, poleca

592

**W. Kruziński.**

10-4



Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu,  
potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH**  
**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**  
z miodu, sroku i ziół leczniczych,  
Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.



z Fabryki „**LELIWA**” w Warszawie.  
Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

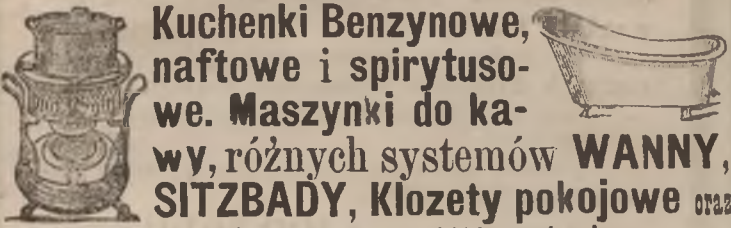
Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

527-10-9

**NOWA GWIAZDA**  
5, Bielańska 5.

602-4-4

Dziś i codziennie  
w ogrodzie, lub w razie niepogody w lokalu zimowym  
**KONCERT CZŁONKÓW**  
Orkiestry Kasselskiej (Bullerjanna)  
złożonej z 30-tu osób,  
pod kierunkiem p. **W. Lutermanna**.  
Występy znanych solistów z Koncertów w sezonie letnia r. b. Początek o godz. 8 wieczorem.  
**Wejście bezpłatne.**



**Kuchenki Benzynowe, naftowe i spirytusowe. Maszynki do kawy, różnych systemów WANNY, SITZBADY, Klozety pokojowe** oraz naczynia kuchenne w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

**Edward Dusoge**  
634-8-2  
5. NOWY-ŚWIAT 5.

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**  
W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.  
OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

42-52-50

**Skład Futer i Fabryka Czapek**  
**Franciszka Franke**  
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,  
Wielki wybór Futer, Musiek, Kołnierzy, Boa, Czapek karakułowych. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres kuśnierstwa wchodzące i z całą akuratacją wykończam.

**Cygara Hawańskie.**  
551-12-7

**Br. Żebkowski**  
Trębacka 11.  
Wyroby tabaczone różnych fabryk.

**Dom Handlowy TSIN-LUN**  
Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kiaochyńskich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12.  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.  
Telefonu Nr. 614.  
410-52-19  
Poleca

**HERBATĘ LĄDOWĄ,**  
własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynosławiu, Odessie i Kijowie.

**NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY**  
**GIBILS**  
NIE ZBEDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p.  
552-10-8

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **DYPLOM UZNANIA.** ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński  
Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach m. żliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwielszych żurnali (533-13-8)

**25% niżej ceny!!**

**WYPRZEDAŻ** DOROCZNA  
Towarów wysortowanych.  
!Szkłanki od 50 kop. tuzin!  
w Składzie Szkła i Porcelany **LUDWIKA FRINDT**  
ulica PRZEJAZD vis-à-vis DŁUGIEJ.  
646-2-1



Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi.

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.  
46-52-51

Na korku powinien być stempel firmy.

KALOSZE.

OBUIE FILCOWE,

BUTY, PANTOFLE,

GERTRY, KURTKI, SPODNIE,

PUCZE, POŃCZOCHY, KAFTANY,

RĘKAWICZKI, CZAPKI, PLEDY,

DERY, KOCE na KONIE

poleca fabryka i magazyn

**T. L. BREYMEYER,**

Królewska Nr. 1,

róg Krak-Przed.

**!! Wyprzedaż doroczna !!**

po cenach znacznie niższych

rozpoczęła się w dniu 22 Listopada w głównym składzie dywanów i towarów manufakturalnych

**GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA**

Marszałkowska Nr 137.

**!! Dla Amatorów !!**

ZEGAR angielski z kurantami, anglik z XVI-go wieku,

jest do sprzedania w zakładzie zegarmistrzowskim

**W. OSTROWSKIEGO** 643-4-1

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14, wprost stacji kolei konnej.

Nowo-otworzona

**FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA**  
**„MAKART“**

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

Dział artystyczny prowadzi artysta malarz p. S. Kostrzewski, zaś techniczny p. Władysław Ehrenkreutz długoletni pracownik firmy Mieczkowskiego i Conrada. 493-52-12

Aparaty i utensylja najnowsze. Ceny umiarkowane.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Na Panamie, przez Nomo. — Żyd judaizm i żydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mouseaux. (c. d.). — Krytyka literacka w Warszawie. II, przez Hiero. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza.

edaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 26 Новабра 1892 г. (Drukiem „WIEK U“ Nowy-Swiat N-r. 61)

Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia na życie

**„NEW-YORK“**

zalożone w 1843 roku

1872

SYSTEM UZBIERANIA ZYSKÓW

1892

zaprowadzony w r. 1872.

Przykłady w roku 1892 osiągniętych rezultatów.

1) Polisa na wypadek śmierci o składkach dożywotnich, wystawiona w wieku 43 lat.

Kapitał: Rs. 4000. Suma uiszczonych składek, Rs. 2804.

Umowa może być obecnie zerwaną i wartość polisy w gotówce wynosi: Rs. 3515.

A zatem: za każde **100 rubli** wpłaconych składek, Towarzystwo płaci gotówką **rubli 125.**

2) Polisa na wypadek śmierci o 20 rocznych składkach, wystawiona w wieku 37 lat.

Kapitał: Rs. 20000. Suma uiszczonych składek, Rs. 14332.

Umowa może być obecnie zerwaną i wartość polisy w gotówce wynosi: Rs. 20676.

A zatem: za każde **100 rubli** wpłaconych składek, Towarzystwo płaci w gotowości **rubli 144.**

3) Polisa na ubezpieczenie mieszane o 20 rocznych składkach, wystawiona w wieku 30 lat.

Kapitał: Rs. 10000. Suma uiszczonych składek, Rs. 9706.

Umowa jest rozwiązana i Towarzystwo płaci gotówką Rs. 16476.

A zatem: za każde **100 rubli** wpłaconych składek, Towarzystwo wypłaca w gotowości **rubli 170.**

Zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, że Towarzystwo przez cały ciąg lat 20-tu niosło ryzyko na wypadek śmierci za kapitał ubezpieczony.

Kapitał gwarancyjny w dniu 31-ym grudnia 1891 roku

**Rs. 265,748,783.61.**

Speyalną gwarancją dla ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych, stanowi fundusz rezerwowy, w Banku Państwa złożony i wynoszący w dniu 1-ym października 1892 r.

**Rs. 2,614,937.95.** 314-14-14

Towarzystwo odpowiada za wypełnienie swych zobowiązań

**CAŁYM SWOIM MAJĄTKIEM.**

Osoby pragnące się zapoznać z rezultatami, jakie mogłyby osiągnąć przy zawarciu ubezpieczenia w ich obecnym wieku podług systemu uzbierania zysków, zechcą się zwrócić do PP. Agentów lub do biura Oddziału Warszawskiego.

Dyrektor Oddziału Warszawskiego: **K. RADKIEWICZ.**

Warszawa, Plac Saski Nr. 5 — Wilno, ulica Wielka.  
W Łodzi C. ŁASKA, Pasaż Meyera.

Fabryka i Magazyn Wyrobów Jubilerskich

**W. Moczydłowski**, Nowy-Swiat 49.

Poleca wielki wybór (gotowy) Bżuteryi Brylantowej, Złotej i Srebrnej, oraz wszelkie wyroby w zakresie jubilerstwa wchodzące. Obstalunki i reperacje wykonywa szybko i dokładnie. **Ceny najniższe.**

Przybory na choinkę

Czekoladowe, Cukrowe i Marcepanowe  
od 50 kop. do 2 rs. za 1 funt

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**  
(właściciel **Władysław Piotrowski**)

W WARSZAWIE.

Skład główny Elektoralna 23 w podwórzu  
Filja Senatorska Nr 8.